

Rodzinna pamiętka czy makulatura?

Pośmiertne losy dzienników
na przykładzie zapisków Hélène Berr i Mary Berg

W artykule chciałabym zilustrować na dwóch przykładach, że zapisy dziennikowe podlegają kolejom losu mogącym zmieniać ich formę albo znaczenie. W kontekście edytorskim chyba najlepiej uwidacznia to *casus* wielokrotnie przepisywanego dziennika Anne Frank¹. Dziennik po śmierci osoby, która go prowadziła, może zyskać status pamiętki osobistej lub rodzinnej – taki los spotkał zapiski Hélène Berr – ale może stać się również niechcianym bądź zapomnianym szpargałem, i taka rola przypadła dokumentom osobistym Mary Berg.

Agnieszka Chmielewska prowadziła badania terenowe w Węgrowie i Skoczowie poświęcone rodzinnym pamiętkom, ale typologii i rozróżnień, które zaproponowała, można użyć w szerszym kontekście. Jak podkreśla, rodzinne pamiętki pełnią przede wszystkim funkcję „punktów zakotwiczenia wspomnień wyzwalających i ułatwiających narrację historii rodzinnej”². W badaniach Chmielewska opisywała także rodziny bez pamiętek, w których „przeszłość rodziny nie budzi zainteresowania. Nawet jeśli pamiętki istnieją, nie są postrzegane jako takie przez swoich właścicieli”, a respondenci uważają, że „przyszłych pokoleń pamiętki nie interesują i że nie warto ich przekazywać”, więc „stopniowo je niszczą, bo po co ma zalegać”³. Losy zapisków Hélène Berr i Mary Berg można umieścić na dwóch biegunach takiego pamięciowo-pamiętkowego kontinuum. Dla Berrów dziennik od początku stanowił

element rodzinnego archiwum, musiało jednak minąć kilka dekad od śmierci diarystki, żeby krewni zgodzili się na publikację tekstu. Z kolei w przypadku zapisków Mary Berg tuż po tym, gdy ich autorka dotarła do Nowego Jorku, rozpoczęły się prace nad wydaniem tekstu, a pierwszy fragment zapisków ukazał się w „Der Morgen Zshurnal” [דער מארגען זשורנאל] zaledwie półtora miesiąca później. Choć wspomnienia z getta opublikowano aż w siedmiu językach, w latach 50. Mary Berg odcięła się od swojego dziennika. Ucięła również kontakt z Szmuelem Lejbem Sznajdermanem, redaktorem zapisków, i do śmierci unikała kontaktów z reporterami lub badaczami Zagłady. Tak silnie wypierała własną tożsamość, że gdy zmarła, jej pamiątki osobiste nieomal trafiły na makulaturę – jako ślad pamięci niechcianej.

Hélène Berr – francuska Anne Frank

Hélène Berr urodziła się 27 marca 1921 roku w Paryżu – w zasymilowanej, umiarkowanej przywiązanej do religijnych tradycji⁴ rodzinie żydowskiej mieszkającej we Francji od wielu pokoleń – jako czwarte z pięciorga dzieci Raymonda Berra i Antoinette z domu Rodrigues-Ély. 7 kwietnia 1942 roku zaczęła prowadzić dziennik. O wojnie wspomina dopiero ponad tydzień po rozpoczęciu dziennika, tj. 16 kwietnia 1942 roku. Zapis rozpoczynający dziennik mógłby równie dobrze powstać przed okupacją lub po jej zakończeniu: oto młoda studentka literatury angielskiej udaje się do Paula Valéry’ego, by odebrać książkę z dedykacją, o którą wcześniej poprosiła. Może jednak nie jest to pierwsza notatka? Zachowany rękopis z pewnością zaczyna się 7 kwietnia 1942 roku, ale czy nie poprzedzał go inny brulion? Pierwszy wpis w rękopisie oraz w wersji drukowanej poprzedza następujące zdanie: „Oto mój dziennik. Reszta znajduje się w Aubergenville”⁵. Jaka reszta? Wspomnienia dni tam spędzonych? Listy? A może wcześniejszy dziennik? Rodzina diarystki zaprzecza, by istniały inne dzienniki⁶, jednak w tekście znajdziemy wskazówkę na poparcie tej tezy. Berr nie mogła być obecna przy narodzinach syna swojej siostry, Yvonne Schwartz, która znajdowała się wówczas w Vichy, podczas gdy Hélène przebywała w strefie okupowanej w Paryżu. Nowina o dziecku skłania ją do refleksji i wspomnień. Dzień po narodzinach siostrzeńca notuje: „Pamiętam narodziny Maxima w Blois. Zobaczywszy go, płakałam dobry kwadrans. Jeśli poszukałabym w dzienniku, znalazłabym odpowiednią stronę. Już dwa lata upłynęły od tego czasu, niewiarygodne”⁷. Dwa lata wcześniej to wrzesień

1940 roku. Czy poprzednie wpisy uległy zatem zniszczeniu, skoro rodzina o nich nie wie?

Jak zauważa Viviane Serfaty, początkowe wpisy w dziennikach niemal nigdy nie są przypadkowe i impulsywne; przeciwnie, zazwyczaj towarzyszy im jakaś deklaracja. Tym samym początkowe zapisy w dzienniku można postrzegać jako swoistą preambułę, zwłaszcza że nierzadko zawierają wskazówki dla ewentualnego czytelnika⁸. Hélène Berr nie wyjaśnia jednak, dlaczego rozpoczyna dziennik. To może być argument na rzecz tezy, że wpis z 7 kwietnia 1942 roku nie jest pierwszy. Z drugiej strony opowieść o wyprawie do Paula Valéry’ego po dedykację stanowi pewien wstęp: literacka debutantka prosi starszego mistrza o błogosławieństwo. Jeśli informujący o tym wpis traktować jako początkowy, byłaby to deklaracja głębokiego zanurzenia w świecie słowa pisanego – a z relacji rodziny wiemy, że wszyscy sądzili, że Hélène zostanie pisarką⁹. W następnych wpisach nie ma zresztą ani słowa o sytuacji politycznej, nastrojach społecznych czy antysemityzmie, jest za to sporo o pięknie przyrody, piknikach z przyjaciółmi, zajęciach z literatury angielskiej, wieczorach muzyki kameralnej, wizytach w księgarni i czytaniu poezji romantycznej lub rosyjskich powieści.

Jeśli traktować wpis z 7 kwietnia 1942 roku jako pierwszy zachowany, wówczas zaginiona część dziennika stanowi dla nas wielką niewiadomą, rzutującą na możliwe odczytania. Jeżeli jednak 7 kwietnia potraktować jako datę początkową, sytuacja jest jaśniejsza: Hélène zaczyna prowadzić dziennik w czasie wojny, ale nie ma to być dziennik wojenny. Przez kilka miesięcy jest to przede wszystkim diariusz dorastającej dziewczyny, do którego wojna przenika stopniowo. Nawet w tak dramatycznym momencie jak aresztowanie ojca, internowanie potem w obozie w Drancy – gdy wojna, wcześniej opisywana niejako na marginesie, bezpośrednio wkracza w życie diarystki – Hélène wciąż potrafi dostrzegać „świeżość, piękno i młodość”¹⁰ wokół: „Pogoda była wspaniała. Przestałam rozumieć całe to piękno Paryża skąpanego w olśniewającym, czerwcowym poranku. Podczas katastrof zawsze jest ładnie”¹¹. Dopiero po wyjeździe ukochanego Hélène porzuca swój dziennik na dziesięć miesięcy, aż do sierpnia 1943 roku. Odtąd zapiski nie mają już charakteru dziennika dorastającej dziewczyny, zyskują nowe uzasadnienie i nowy sens: „Muszę pisać, by móc później pokazać ludziom, czym była ta epoka. [...] Wszystko, co mogę zrobić, to zapisywać tu fakty”¹². Pod wpływem narastających prześladowań społeczności żydowskiej Hélène decyduje się prowadzić dziennik wojenny, a nie dziennik, który powstaje w czasie wojny. Od października 1943 roku zapisuje, co spotyka jej rodzinę, przyjaciół,

plercznę strach. Rozległ się bezcenny śmiech.

Wracałam do domu zadumana, nie spoglądałam na nikogo. Nagle ktoś ^{przemówił} ~~powie-~~ ^{szepnął} do mnie szeptem:

^{Mary} - Miriam, gdzie mama?

Zaskoczona, ujrzałam przed sobą ojca. Spotkanie było nieoczekiwane całkowicie, ojciec zwykł był w okresie lata, przyjeżdżać do nas na soboty lub święta. A teraz stał przede mną w zwykły, powszedni dzień.

- Szukam was ponad godzinę! - powiedział głosem wystęśnionego człowieka. - Wróć szybko do domu! Wziął mnie pod ramię i, zaciągając ^{usta} wargi, nie powiedział więcej słów.

W domu zastaliśmy matkę i młodszą siostrę moją.

- Wojna może wybuchnąć każdej chwili - powiedział ojciec, poczym zaczął szeptem naradzać się z moją matką. Dochodziły nas tylko pojedyncze słowa: "spakować", "mobilizacja", "zapasy"...

Il. 1. Poprawki w maszynopisie Stanisława Wygodzkiego, wpis datowany na 28 sierpnia 1939 roku, data nieobecna w wersji książkowej, zbiory Biblioteki Mehlmana na Uniwersytecie w Tel Awiwie

znajomych oraz przypadkowych nieznajomych, z intencją utworzenia swoistego archiwum. Zasób ten zawiera informacje o łapaniach i deportacjach, pogłoski na temat komór gazowych, wiadomości o tym, że Żydom nie wolno siadać w niemieckich biurach lub że chorzy „tego gatunku” – jak ujmują to Hélène – nie są przyjmowani w szpitalach. Wszystkie te szczegóły składające się na obraz nieludzkiego świata mają unaocznnić postronny, czym była „ta epoka”.

Rękopis opublikowanego w 2008 roku dziennika Hélène Berr znajduje się od 2002 roku w Mémorial de la Shoah w Paryżu¹³. Muzeum jest uznawane we Francji za jedną z najważniejszych instytucji zajmujących się upamiętnianiem Zagłady, dlatego rodzina zdecydowała, że właśnie tam trafi oryginał. Przedtem jednak dziennik przez lata funkcjonował wyłącznie w obiegu prywatnym. Zapiski ocalały, ponieważ Hélène przekazała je kucharce rodziny, Andrée Bardieu, z prośbą o doręczenie ich ukochanemu – Jeanowi Morawieckiemu – w razie swojej śmierci. Po deportacji Berrów, ze względu na przedłużającą się nieobecność Morawieckiego,

Andrée Bardieu przekazała rękopis Denise Job, siostrze diaryстки. Denise zapoznała się z dziennikiem i zadbała, by sporządzono odpisy do rodzinnych archiwów. Gdy tylko narzeczony zmarłej powrócił po wojnie do Paryża, przekazała mu rękopis oraz jedną z kopii. Jean przeczytał go, po czym odłożył jako zbyt bolesny, by doń wracać – podobnie jak zbyt bolesny był dla niego kontakt z rodziną Berr, tragicznie zmarłej w obozie w Bergen-Belsen. Także Denise odłożyła dziennik na półkę. Rodzina była świadoma jego istnienia, ale nikt nie wracał do tematu.

Judith Lyon-Caen twierdzi, że dla paryskiej burżuazji uczucia, emocje i tęsknoty to temat tabu, na który miejsce można znaleźć w korespondencji miłosnej lub w rozmowach z małymi dziećmi¹⁴. Mówi się głównie o praktykach czytelnich i piśmiennych, o szkole, uniwersytecie, ale nie o tym, co osobiste. Zasadą naczelną jest umiarkowanie: nie należy podnosić głosu, nie ma miejsca na porywy serca, a nawet pocieszający dotyk. Tymczasem dziennik Hélène to w dużej części zapis emocjonalnych rozterek i uczuć. Rodzinnym

tematem tabu nie jest wojna; przeciwnie, o wojnie jak najbardziej się opowiada, przedmiotem rozmów są również losy Antoinette, Raymonda i Hélène Berrów. Rozmowy nieodmiennie dotyczą jednak Wielkiej Historii, a nie spraw osobistych. O ile do połowy lat 50. masowy odbiorca nie wydawał się gotowy, by stanąć w obliczu Holokaustu, nie uciekając przed jego obrazem¹⁵, to od końca lat 60. wzorce pamięci i upamiętniania podlegają ewolucji¹⁶. Denise Job uświadamia sobie wówczas, że mogłaby pokazać komuś pozostawiony przez siostrę dziennik. W efekcie w połowie lat 70. jeden z odpisów trafia w ręce córki Denise, Mariette, w latach 80. kserokopie tekstu zaczynają zaś krążyć wśród rodziny. Dziennik spełnia przede wszystkim funkcję dokumentu ukazującego życie w czasie wojny i dramatyzm przeszłości. Z czasem Mariette dochodzi do wniosku, że dziennik powinien ukazać się drukiem i trafić do szerszego grona odbiorców. Próbuje przeforsować pomysł wśród

krewnych, ale natrafia na silny opór przed umieszczeniem tego, co intymne, w sferze publicznej. O zgodę rodziny jest tym trudniej, że w tekście pojawiają się wciąż żyjące osoby. W latach 90. kopie maszynopisu nadal krążą wśród rodziny, tymczasem Mariette przyjmuje na siebie rolę „główniej powiernicy” dziennika i rozpoczyna poszukiwania Jeana Morawieckiego, posiadacza oryginału. Morawiecki na przestrzeni lat regularnie powracał do dziennika ukochanej. Jak podkreślał w liście z maja 2008 roku, zazwyczaj oddawał się lekturze maszynopisu:

Oryginał miał zbyt duży ciężar emocjonalny. Pismo, „ręka”, zacierały dzielące nas lata. Hélène stawiała się bardziej obecna tylko po to, by okrucieństwo jej bezpowrotnej nieobecności było bardziej dojmujące: bezcielesna, zimna ręka wyciągnięta ku mnie, abym mógł zwrócić jej życie...¹⁷



Il. 2. Strona z pamiątkowego albumu ze zdjęciami zakupionego na aukcji, zbiory United States Holocaust Memorial Museum

Mariette odnajduje dawnego narzeczonego ciotki w 1992 roku. Z czasem przekonuje go, by przekaza  jej r  kopis z my  l  o przysz ej publikacji. Gdy orygina l trafia w jej r  ce, Mariette sporz dza mikrofilm, a po zako czeniu prac nagrywa ca     na p  yt  . Na podstawie r  kopisu oraz maszynopisu przygotowuje dla rodziny ksi  zk  z fotografiami r  kopisu i tekstem, a nast pnie przekazuje j  zar  wno krewnym, jak i do M  morial de la Shoah wraz z orygina lem¹⁸.

Jedna z kopii trafi a r  wnie  do m  lszego pokolenia Lyon-Caen  w spowinowaconych oraz spokrewnionych z Jobami i Berrami. W tej ga  zi rodziny o dzienniku si  nie m  wi o: pierwszy narzeczony H       to znany jurysta, patriarcha rodu, G  rard Lyon-Caen. Gdy z maszynopisem zapoznali si  jego syn, wnuczka – historyczka Judith Lyon-Caen – i prawnukowie, przysz a kolej na samego zainteresowanego. Ten, zgodnie z panuj c  w rodzinie zasad ,    o uczuciach si  nie rozmawia, po lekturze dziennika nie podzieli  si  z nikim wra eniami. Po jego  mierci w 2004 roku rodzina natrafi a jednak na notatki z lektury, z kt  rych wynika,    G  rard nie mia  po  cia o istnieniu Jeana Morawieckiego. O deportacji H       dowiedzia  si  dopiero po wojnie; nie wtajemniczano go przy tym w  ycie prywatne dawnej wybranki. Dlatego, czytaj c dziennik, G  rard Lyon-Caen – mimo up ywu ponad 60 lat – by  zwyczajnie zazdrosny. Komentowa  te  protekcyjnie,    H       „nic nie rozumie z polityki”, cho  pozostawione przez ni  notatki  wiadcz  o czym  przeciwnym.

Stopniowo Mariette przestaje by  jedyn  osob , kt  ra uwa a,    dziennik powinien zosta  wydany. Tak   Judith Lyon-Caen jest zbulwersowana,    tekstu nikt do tej pory nie opublikowa . Gdy kontaktuje si  z Mariette, okazuje si ,    ta szuka ju  wydawcy, przy kt  rym rodzina nie utraci kontroli nad procesem wydawniczym i losami tekstu. Rodzin  udaje si  wreszcie przekona  – r  kopis cieszy si  ogromn  popularno     na wystawie w M  morial de la Shoah, a na warunki wydawnicze zgadza si  Tallandrier, przeczuwaj c,    ksi  zka b  dzie wielkim sukcesem. Kiedy tekst jest przygotowywany do druku, Mariette obd wania bohater  w dziennika lub ich rodziny, pytaj c, czy dane nazwisko mo  e si  pojawi  w publikacji. W kilku przypadkach na pro  b  krewnych nazwisko jest pomijane i zast powane wielokropkiem w nawiasach. Ksi  zka wychodzi w styczniu 2008 roku i staje si  sensacj  wydawnicz  w kraju i za granic , diarystka zostaje za  okrzykniet  „francusk  Anne Frank”¹⁹.

Jak podkre  la Anna Nied wiedz, pisz c o fotografii rodzinnej, pami tki rodzinne „zyskuj  szczeg  ln  warto   i znaczenie poprzez zwi zane z nimi opowie ci”²⁰. Dzi ki statusowi dziennika jako osobistej i rodzinnej pami tki zapiski H      

REPRODUCED AT THE NATIONAL ARCHIVES

UNITED STATES GOVERNMENT
PASSENGER QUESTIONNAIRE—FOREIGN TRAVEL CONTROL

Vessel GRIPSHOLM Port of embarkation LISABON
Port of entry NEW YORK Date of embarkation _____

(For office use. Do not write in this space)

INSTRUCTIONS

War conditions necessitate the completion of this form. Your cooperation in giving as completely as possible the information requested in this form will assist the United States Government in facilitating your entry into the United States upon arrival at the port of debarkation.

Fill out four of these forms in legible English. You may obtain assistance in completing the form. However, the answers to the questions must be your own answers and not those suggested to you by any other person. If you do not have sufficient space to answer certain of the questions in the space provided, additional blank sheets will be provided. All questions must be fully answered. If you write on additional sheets, be sure to give the number or numbers of the questions which you are answering.

1. Name MARY (First) WATTENBERG (Last)
2. Names of accompanying relatives LENA WATTENBERG (MOTHER)
STANLEY SHLOM WATTENBERG (FATHER)
ANNA WATTENBERG (SISTER)

3. a. What was your last permanent address? WARSAW - POLAND
SIENNO STR. 211
b. What is the permanent address to which you are proceeding in the United States? LONG BRANCH
WEST END PLAZA B.201

4. a. Date of birth APRIL (Month) 20 (Day) 1924 (Year)
b. Place of birth POLAND (Country)
LODZ (City or town) _____ (Province or state)

5. a. Have you ever been known by or used any other name? NO (Yes or no)
b. If so, give circumstances including the names, time, and place used _____

W. D., A. G. O. Form No. 840
September 2, 1942

Il. 3. Kopia formularza imigracyjnego Mary Berg, zbiory Biblioteki Mehlmana na Uniwersytecie w Tel Awiwie

Berr przetrwa y do naszych czas  w i doczeka y si  publikacji, zarazem jednak losy r  kopisu i maszynopisu pokazuj ,    dopiero nacisk cz  ci rodziny, by opowie ci  H       podzieli  si  z szerszym gronem odbiorc  w, doprowadzi  do wydania tekstu. W przypadku Mary Berg by o odwrotnie – do publikacji dos  o szybko, ale p  źniejsze losy r  kopisu oraz licznych maszynopis  w gin  w mrokach niepami ci, do czego najprawdopodobniej przyczyni a si  sama autorka.

Początkowo Niemcy bombardowali przede wszystkim ścieś, obecnie jednak zaczęli niszczyć śródmieście. Obrona przeciwlotnicza jeszcze była skuteczna, lecz nie na tyle, by unieszkodliwić lotnictwo niemieckie, które niszczyło ^{stanowiska} ~~gniazda~~ ^(?) dzisiejk przeciwlotniczych. Coraz bliżej rozlegał się huk ciężkich dział niemieckich, pokrywających pociskami cały ^{obszar} ~~miasto~~ miasta. rozpoczęło się oblężenie stolicy.

Nadeszły dni głodu, peniki i śmierci. Bez pokarmu, bez snu, ludzie ^{w miast} porzucali mieszkania, by zdążyć na parter, do piwnicy, stamtąd znów na piętra. W ogrodzie Krasieńskich, kilka zaledwie kroków od domu, w którym mieszkaliśmy, stały dwa działka przeciwlotnicze, które wydawały mi się ^{zab} przyjazne, jakby to były żywe ^{zwierzęta} stworzenia. Gdy tylko nałatywały samoloty, mot "dwaj zneś ^{pojemniki} siołmi" z sąsiedztwa rozpoczynali swoją "gawędę". To trwało cały dzień.

Dnia 13. września

Dziś dowiedzieliśmy się, że mieszkanie naszych bliskich krewnych na ulicy Zielnej nr. 31 stoi puste. Właściciele opuścili je i uciekli w kierunku na Białystok, dokąd już były wyruszyły dziesiątki tysięcy ludzi.

Wiść o pustym mieszkaniu uradowała nas, całe bowiem mieszkanie na Nalewkach składało się z jednego pokoju oraz kuchni, więc musieliśmy sypiać pokotem, na podłodze. Skorzystaliśmy z okazji i tego samego dnia przenieśliśmy się na Zielną.

To dość daleko od Nalewek, więc po drodze mogliśmy się przyjrzeć zniszczeniom poczynionym bombardowaniem. Musieliśmy naśladać drogi, omijać gruzy, posuwać się bocznymi przejeściami - jeszcze zostały barykady. W toku tego przemarszu musieliśmy, z powodu nagłych nalotów, chronić się pod bramach wypalonych gmachów.

Na miejsce dotarliśmy dopiero wieczorem: mieszkanie było obszerne, czyste, z wygodami. Stół był nakryty białą serwetą, zastaliśmy ^{tu} nawet służącą, która nam natychmiast podała herbatę. Poraz pierwszy od chwili ucieczki z Łodzi zjedliśmy normalny posiłek, na który się złożyły niebyłe jakieś dania: był śledzik, były pomidory, było masło, był biały chleb!

Z tym chlebem wiąże się smutna historia. Zanim przenieśliśmy się do

Jak Mary Berg napisała na nowo dziennik Mary Berg – i przestała być Mary Berg

Miriam Wattenberg przysłała na świat 10 października 1924 roku jako córka znanego łódzkiego antykwariusa Szyi Wattenberga i urodzonej w Nowym Jorku Leny z Zolotarewskich²¹. Trzy lata później urodziła się jej siostra Anna. W sierpniu 1939 roku Miriam zaczęła prowadzić dziennik. Według Szmuela Lejba Sznajdermana, redaktora pierwszego wydania dziennika, nastąpiło to 1 sierpnia²². Maszynopis wersji tłumaczonej z jidysz na polski przez Stanisława Wygodzkiego rozpoczyna się tymczasem 28 sierpnia, pod tą datą znajduje się też wyraźnie sformułowane postanowienie rozpoczęcia prowadzenia dziennika²³. Polskie wydanie dziennika rozpoczyna się z kolei datą 10 października 1939 roku, a więc dokładnie w piętnaste urodziny Miriam. Powiela to również reedycja z 2016 roku (oparta na angielskim wznowieniu z 2006 roku)²⁴, wydana już pod zmienionym tytułem *Pamiętnik Mary Berg. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie*²⁵. Brakuje poprzednich wpisów, pojawia się jednak zapis wskazujący na ich istnienie: „Przez tak długi czas nie pisałam dziennika, że nie wiem, czy uda mi się dogonić to wszystko, co się zdarzyło”²⁶. Nie sposób stwierdzić, kiedy dokładnie Miriam Wattenberg rozpoczęła prowadzenie notatek.

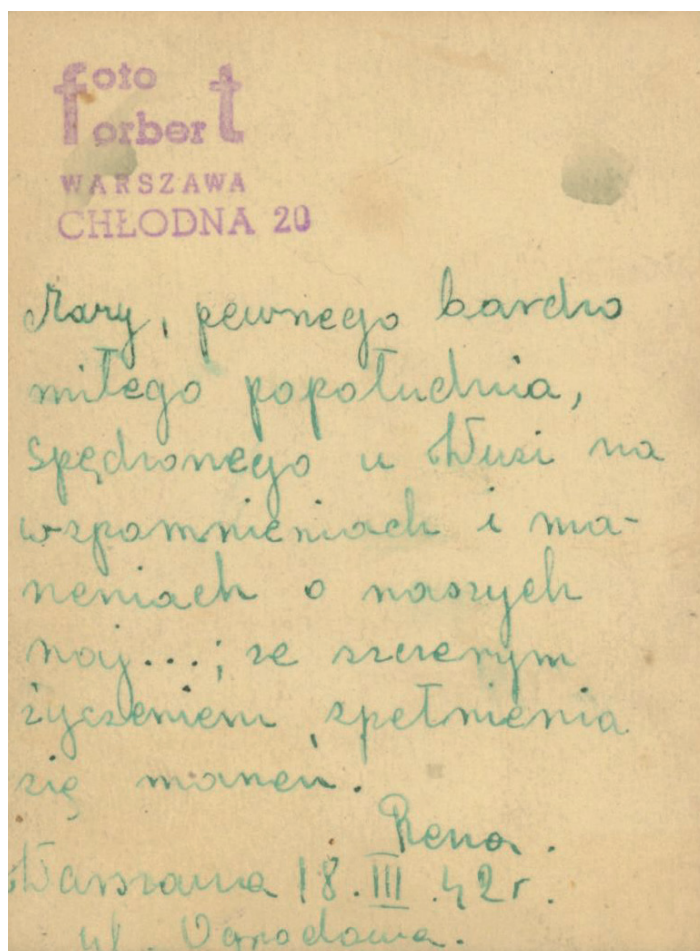
Latem 1942 roku, na krótko przed rozpoczęciem akcji wysiedleńczej z warszawskiego getta, Miriam z rodziną została internowana na Pawiaku razem z innymi obywatelami USA, Wielkiej Brytanii i państw neutralnych. Z okna widziała masowe egzekucje i deportacje, niepewna, czy i jej nie spotka podobny los. Jednak w 1943 roku Miriam i Anna z matką trafiły do obozu internowania we Francji w Vittel. Szyja Wattenberg opuścił getto wcześniej: przewieziono go do Szwajcarii, gdzie przebywał pod opieką Czerwonego Krzyża. Rodzina spotkała się ponownie dopiero w sierpniu 1943 roku, gdy ojciec dotarł do Vittel. Tam, w marcu 1944 roku, Wattenbergów zakwalifikowano do grupy osób przeznaczonych na wymianę jeńców. Wraz z nimi Europę opuściło dwanaście małych notesików ze skrótowymi zapiskami Miriam w języku polskim²⁷ opisującymi życie w okupowanej Warszawie, a następnie w getcie warszawskim, na Pawiaku i w Vittel. W połowie marca 1944 roku²⁸ Wattenbergowie przybyli do Nowego Jorku. Wypełniając dokumenty imigracyjne, Miriam podała wówczas anglosaską wersję swojego imienia – Mary²⁹.



Il. 5. Strona zeszytu z wycinkami prasowymi i innymi materiałami o dzienniku Mary Berg, zbiory United States Holocaust Memorial Museum

Traf chciał, że na drodze rodziny pojawił się dziennikarz Szymuel Lejb Sznajderman. Miał za sobą bogatą przeszłość: dzieciństwo na polskiej prowincji, publikacje w żydowsko-języcznej prasie polskiej, karierę reportera w Paryżu oraz w ogarniętej wojną domową Hiszpanii, utratę rodziny w hitlerowskiej zawierusze i wreszcie pełną sukcesów karierę w Nowym Jorku³⁰. Dzięki wieloletniej praktyce dziennikarskiej Sznajderman od razu dostrzegł potencjał przywiezionych przez Mary zapisków. Przekonał dziewczynę do współpracy. Przez długie tygodnie (jak chce Amy Rosenberg – przy kuchennym stole Sznajdermanów, pod okiem dwojga dzieci Szmuela oraz jego żony)³¹ przekształcali

skrótowe notatki w tekst do publikacji. Pracowali w języku polskim – to w nim powstały oryginalne notatki, Mary nie znała bowiem jidysz, który miał być pierwszym językiem publikacji (językiem jidysz posługiwał się tylko Szyja Wattenberg)³². Choć Mary znała angielski, wygodniej im było pracować w jej języku ojczystym, który znakomicie znał również Sznajderman. Niestety archiwa po redaktorze nie pozwalają prześledzić ich pracy, ale można mieć pewność, że pierwotne, skrótowe zapiski były wielokrotnie przepisywane. W maszynopisie tłumaczenia z jidysz pozostałym po Stanisławie Wygodzkim pojawia się mnóstwo fragmentów, które nie trafiły do publikacji książkowej. Także polski maszynopis z United States Holocaust Memorial Museum różni się istotnie od finalnej wersji tekstu (jest za to niemal identyczny z maszynopisem Wygodzkiego, co mogłoby sugerować, że tłumacz opierał się na kopii maszynopisu z lat 40.). Różnice widać np. we wpisie ze stycznia

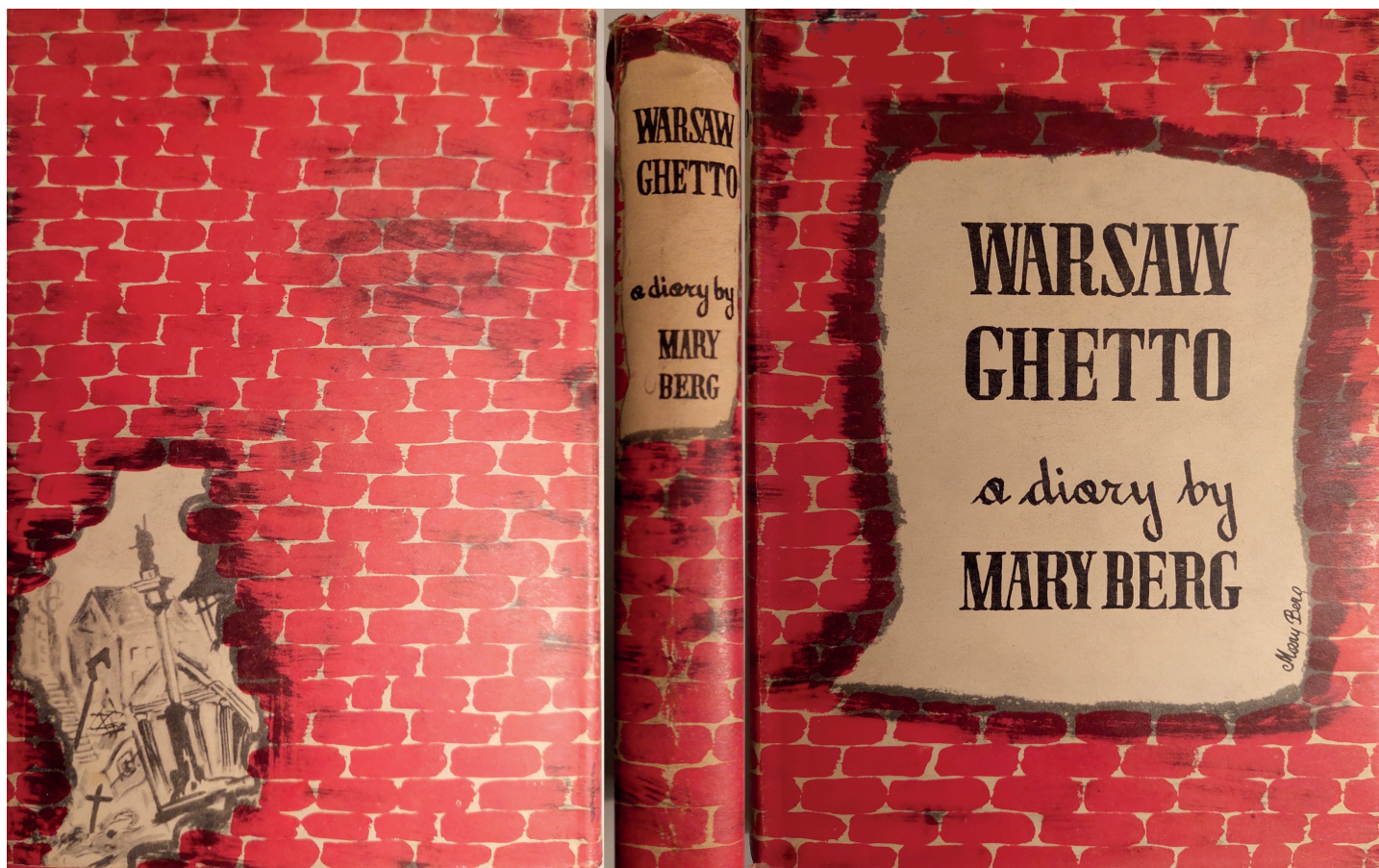


Il. 6. Dedykacja na odwrocie jednego ze zdjęć, które po śmierci diarystki trafiły na aukcję, zbiory United States Holocaust Memorial Museum

1943 roku, w którym Mary nawiązuje do swojej ulubionej bohaterki literackiej. Skoro zmiany były tak znaczne, to czy wciąż można mówić o dzienniku, czy raczej o wspomnieniach z warszawskiego getta?

Nierzadko tekst będący efektem transkrypcji czyjejś praktyki dziennikowej bywa publikowany ze słowem „pamiętnik” w tytule lub podtytule. Często jako dzienniki publikuje się teksty, które zostały poddane albo drobnej korekcie, albo głębokiej redakcji. Czasem poprawek dokonuje diarysta bądź diarystka jak w przypadku Anne Frank³³, czasem ktoś z rodziny (np. Otto Frank, który kontynuował pracę córki), a czasem ktoś z zewnątrz jak w przypadku zapisków Caleka Perechodnika³⁴. Nawet gdy poprawki wydają się zgodne z duchem dziennika, pojawia się pytanie: czy to naprawdę dziennik – pisany z dnia na dzień, bez znajomości tego, co przyniesie przyszłość? Czy jest autentyczny? To ważne pytanie, o czym świadczy choćby recepcja dziennika Anne Frank, zwłaszcza pojawiające się głosy, że autorem tekstu był ojciec diarystki. Obecnie wiadomo z całą pewnością, że dziennik Anne jest autentyczny, ale ponieważ w pierwszym wydaniu nie wyjaśniono, jakie zmiany wprowadzano do tekstu, wątpliwości ucichły dopiero po ukazaniu się edycji krytycznej. W przypadku Mary Berg o edycję krytyczną trudno, gdyż rękopis najprawdopodobniej nie dotrwał do naszych czasów³⁵. Problem w tym, że choć kolejne polskie wydania książki ukazują się pod zmienionym tytułem (*Pamiętnik Mary Berg. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie* zamiast wcześniejszego *Dziennik z getta warszawskiego*), w nowym tłumaczeniu i opracowaniu, to w paratekstie nikt nie mówi wprost, że Sznajderman i Berg nie tyle redagowali i opracowywali dziennik do publikacji, ile po prostu napisali go na nowo, co widać przy porównaniu zachowanych maszynopisów z wersją książkową.

Maszynopis Wygodzkiego zaczyna się wpisem z 28 sierpnia 1939 roku (podobnie jak wersja jidysz w „Der Morgen Zshurnal” i polski maszynopis ze zbiorów United States Holocaust Memorial Museum), pierwszy zapis w książce tłumaczonej z angielskiego przez Salapską, a później przez Tuza, umieszczony jest zaś dopiero pod datą 10 października 1939 roku. Gdy porównać go z zapisem, który pod datą 10 października 1939 roku znajduje się w maszynopisach, w oczy rzuca się dysproporcja objętości. W przekładzie Wygodzkiego notatka z 10 października to tylko kilka wersów. Treściowo odpowiada ona pierwszemu akapitowi ciągnącego się przez kilka stron zapisu z wersji książkowej. W wersji Wygodzkiego (i w polskim maszynopisie z 1944 roku) zapis z 10 października jest



Il. 7. Obwoluta pierwszego wydania książkowego dziennika Mary Berg z 1945 roku zaprojektowana przez diarystkę

poprzedzony dwudziestoma datowanymi wpisami. Jak się wydaje, w maszynopisach czytamy dziennik począwszy od pierwszego wpisu („Pomyślałam, że wojna jest już blisko, i tknięta niejasnym przeczuciem [...] postanowiłam pisać pamiętnik”)³⁶, podczas gdy w książce zdanie „Przez tak długi czas nie pisałam dziennika, że nie wiem, czy uda mi się dogonić to wszystko, co się zdarzyło”, zapisane pod datą 10 października 1939 roku³⁷, ma sugerować, że Mary prowadziła wcześniej dziennik, ale zapisy poprzedzające datę otwierającą nie zostały włączone do publikacji. W wersji książkowej wpis z 10 października streszcza większość wątków, które w maszynopisach poprzedzają ten dzień. Jest przez to o wiele dłuższy niż następne wpisy, ma to jednak swoje uzasadnienie w tekście (którego brak w maszynopisach): „To dobry moment do podsumowania. Większość czasu spędzam w domu. Niemcy są tutaj”³⁸.

Co ciekawe, w maszynopisach notatki poprzedzające tę z 10 października są napisane w innym stylu niż ich streszczenie z książki – Mary częściej przywołuje rozmowy,

tymczasem w wersji książkowej wydarzenia są relacjonowane przez Mary-narratorkę, która co do zasady nie oddaje innym głosu. W związku z tym zamiast mowy bezpośredniej („Nagle ktoś wpadł do piwnicy i zdyszany głosem zawołał: – Warszawa skapitulowała!”)³⁹ mamy mowę pozornie zależną („Nagle do piwnicy wbiegł ktoś z wiadomością, że Warszawa skapitulowała”)⁴⁰. Warto dodać, że styl wersji powstałej na podstawie tłumaczenia z angielskiej publikacji książkowej jest mniej egzaltowany i górnolotny niż w maszynopisach, wydaje się też dążyć do obiektywizmu, co widać przy porównywaniu poniższych fragmentów:

U wyjścia z miasta pytano: dokąd idziemy? Do Warszawy czy do Brzezin? Oddziały wojska zmierzały ku Brzezinom, z wojskiem szła część ludności. Moi rodzice postanowili wziąć kierunek na Warszawę, dokąd płynął znaczniejszy strumień żydowskiej ludności Łodzi. To postanowienie było pierwszym znakiem Łaski, która spoczęła nad nami spłynęła na nas. Ta grupa, która odeszła w kierunku na-

יידן אין ווארשע זענען זיי אפגעשלאסן געווארן הינטער די שטעכעדיקע דראטן פון
ניי-איינגעשטעלטן געטא.
במשך פון דריי יאר צייט האבן די וואסענבערגס מיטגעמאכט דאס געטא-גיהנום
הבם מאטעריעל האבן זיי אין אנהויב באלאנגט צום פריווילעגירטן שיכט פון דער
געפייניקטער, פארהונגערטער באפעלקערונג פון די קרוב זעקס הונדערט טויזנט ~~אידן~~
יידן אויפן שטח פון געטא, וואס די דייטשן האבן כסדר ארומגעשניטן.
מערי האט זיך שנעל ארויסגערקט אין אויבן-אן צווישן דער אקטיווער געטא-
יוגנט, וואס האט זיך נישט אונטערגעגעבן דעם יאוש און האט מיטגעוויקט אין
דעם ברייט-פארצווייגטן געזעלשאפטלעכן לעבן אין געטא. ~~אין געטא~~ / 5
האט זיך באטייליקט אין די פארשידענע הילפס-אקציעס ~~אין געטא~~ און
אין דער זעלבער צייט פאזוכט די קורסן פאר גראפיק און ארכיטעקטור. אירע קאמ-
פאזיציעס האבן באקומען אויסצייכנונגען אויף די אונטערערדישע אויסשטעלונגען.
זי איז אויך אויפגעטרעטן אלס זינגערין אין דעם דראמאטישן קרייז פון דער לא-
דזשער יוגנט (לודזקי זעספול ארטיסטישני), וועמענס איניציאלן ל.ז.א. האבן
געשאפן דעם סימבאלישן נאמען "לזא" - טרער.
וועגן אלע אירע דערפארונגען, אבסערוואציעס און באגעגענישן האט זי מיט
זעלטענער רעגולערקייט נאטירט אין איר טאגבוך, אפט באגלייט ~~פון~~ ^{צו} שילדערונגען
פון מענטשן און געשעהענישן.
דעם 19-טן יולי 1942 איז מערי מיט איר משפחה געווארן פארשפארט אין דער
"פאוויאק"-תפיסה, צוזאמען מיט צענדליקער אנדערע אויסלענדישע בירגער, יידן
און נישט-יידן. דאס איז געווען ערב די מאסן-דעפארטירונגען קיין טרעבלינקא, ו
ווען די נאציס האבן באשלאסן צו איזאלירן און אין דער זעלבער צייט באשיצן די
אויסלענדער פון נייטראלע לענדער, ווי אויך די אמעריקאנער און ענגלענדער,
וועמען זיי האבן געוואלט אויסטוישן פאר געפאנגענע וויכטיקע נאציס.
אויך במשך פון די זעקס חדשים, וואס מערי האט זיך געפונען אין דער
"פאוויאק"-תפיסה, ווארטנדיק צו ווערן אויסגעטוישט, האט זי מיט איר זעלטענעס
אבסערוואציע-חוש אויפגעכאפט די טראגישע געשעהענישן מחוץ די תפיסה-מויערן
און אויך פארשריבן די גבית-עדות פון יידישע און פוילישע ארעסטאנטן, וואס
זענען פון געטא און פון דער ארישער זייט געבראכט געווארן אין דער תפיסה.
פון די פענסטער פון "פאוויאק" האט זי דאך באוויזן טיילווייז צו אבסער-
וירן די מאסן-עקזעקוציעס ~~און~~ דעפארטירונגען, איינגעשלאסן די ליקווידא-
ציע פון דעם יחומים-הויז פון יאנוש קארטשאק, וואס האט זיך געפונען אויף
גענשע-גאס, קעגנאיבער דעם "פאוויאק".
דעם 17-טן יאנואר 1943, קוים דריי חדשים פארן העראאישן אויפשטאנד און
דער ענדגילטיקער פארניכטונג פון געטא, אין פון "פאוויאק" ארויסגעשיקט ~~אין~~
געווארן דער ערשטער טראנספארט אויסלענדער און מערי בערג מיט אירע עלטערן
און יונגערער שוועסטער ^{זענען} נאך א לאנגער באן-נסיעה איבער דייטשלאנד און
פראנקרייך אנגעקומען קיין וויטעל, וואו שפעטער האט במשך פון א צייט זיך
אויך געפונען דער מארטירער-פאעט יצחק קאצענעלסאן, וועלכער איז פון דארט

Brzeziny Brzezin, zginęła w okrutnej rzezi dokonanej przez Niemców.

(maszynopis Wygodzkiego, 7 września 1939 roku, s. 6;
w maszynopisie z 1944 roku pojawia się ten sam
fragment – bez skreśleń)

Aż do samych rogatek miasta nie byliśmy pewni, jaki kierunek powinniśmy obrać – na Warszawę czy na Brzeziny? Ostatecznie, razem z innymi Żydami z Łodzi, ruszyliśmy szosą do Warszawy. Później dowiedzieliśmy się, że uciekinierzy, którzy poszli za polską armią wycofującą się na Brzeziny, zostali zmasakrowani przez niemieckie samoloty niemal do ostatniego.

(wydanie z 1983 roku, 10 października 1939 roku, s. 14)

Wyczerpała się żywność zabrana w drogę z Łodzi. O nacyi czegokolwiek mowy nie ma. Matka, osłabiona, zemdląła wśród drogi. Przez jakiś czas wlokła ledwo nogi i nagle upadła przymkną z przymkniętymi powiekami zamkniętymi oczami. Wydawało nam się, że leży bez ducha, że straciliśmy ją na zawsze. Uklękałam przy niej i zaczęłam histerycznie krzyczeć, ojciec pobiegł poszukać odrobinę wody, młodsza siostra stała odrętwiała. Po paru chwilach matka otworzyła oczy i powiedziała szeptem: – Co się stało? Czy straciłam przytomność?

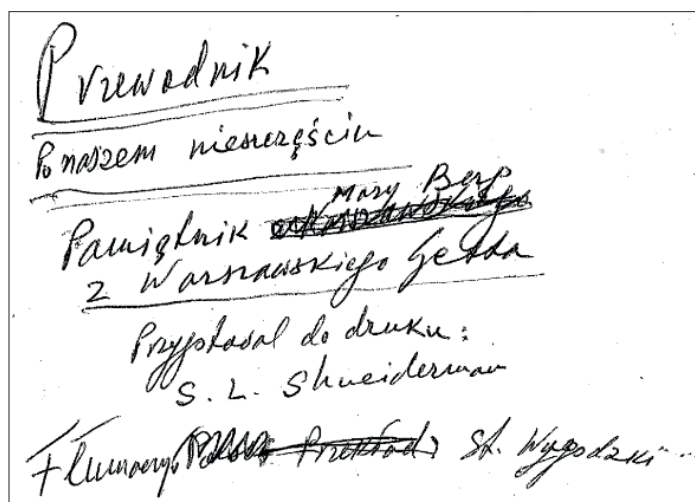
Odetchnęliśmy, była to, jak się okazało, chwilowa zapasć, dźwignęliśmy osłabioną, nakłaniając do dalszego marszu...

(maszynopis Wygodzkiego, 9 września 1939 roku, s. 7;
w maszynopisie z 1944 roku pojawia się ten sam fragment – bez skreśleń)

9 września zapasy jedzenia, jakie zabraliśmy z domu, zostały zużyte. Po drodze nie można było jednak nic zdobyć. Moja matka osłabła z głodu i zemdląła na szosie. Upadłam obok niej szlochając rozpaczliwie, ale nie dawała znaku życia. Ojciec, oszołomiony, rzucił się w poszukiwaniu jakiejś wody, podczas gdy moja młodsza siostra stała nieruchomo jak sparaliżowana. Ale była to tylko chwilowa słabość.

(wydanie z 1983 roku, 10 października 1939 roku, s. 15)

Dziś dowiedzieliśmy się, że mieszkanie naszych bliskich krewnych na ulicy Zielnej nr 31 stoi puste. Właściciele opuścili je i uciekli w kierunku na Białystok. [...] Na miejsce dotarliśmy dopiero wieczorem: mieszkanie



Il. 9. Faksymile z archiwum Sznajdermana, zbiory Biblioteki Mehlmana na Uniwersytecie w Tel Awiwie

było obszerne, czyste, z wygodami. Stół był nakryty białą serwetą, zastaliśmy nawet służącą, która nam natychmiast podała herbatę. Po raz pierwszy od chwili ucieczki z Łodzi zjedliśmy normalny posiłek, na który się złożyły nie byle jakie dania: był śledzik, były pomidory, było masło, był biały chleb!

Z tym chlebem wiąże się smutna historia. Zanim przeniesiliśmy się do tego nowego mieszkania, mój ojciec wyszedł na miasto, by poszukać pożywienia kupić trochę żywności. Odszukał piekarnię, do której ustawiła się długa kolejka, nagle nadleciały samoloty niemieckie, które zaczęły ostrzeliwać ulicę. Tłum rozbiegł się, z kolejki, która się rozpierzchnęła, pozostał jeden jedyny człowiek. Nie zważając na strzały mój ojciec przystanął obok tego czekającego, który nagle runął ugodzony kulą w głowę. Wejście do piekarni było wolne i mój ojciec wszedł. Taka była cena chleba w bombardowanej Warszawie...

Bochenek przyniesiony do domu smakował cudownie, mimo wiedzy, iż jego cena opłacona została krwią jakiegoś obcego człowieka.

(maszynopis Wygodzkiego, 13 września 1939 roku, s. 15–16; w maszynopisie z 1944 roku pojawia się ten sam fragment – z innymi skreśleniami)

Właściciele opuścili miasto, zostawiając czyste mieszkanie do naszej dyspozycji. Była nawet służąca, która podawała gorącą herbatę i po raz pierwszy od ucieczki z Łodzi jedliśmy prawdziwy posiłek podany na stole nakrytym białym obrusem. Składał się ze śledzia, pomidorów, masła

Dnia 19-go stycznia.

Jestesmy obecnie na stacji w Metz. Niemiecki Czerwony Krzyz ugoscil nas obiadem. Siedzac przy czysto nakrytym stole i pozywiajac sie niezla kartoflanka, ^{Spawodawalo to} ~~doszlam do wniosku, ze~~ ^{medycznej przeslasci.} przypomina to ~~jakis fakt, jakies~~ skojarzenie wypadkow.

Gratchen w szarych fartuchach Czerwonego Krzyza usluźnie dolewaly nam strawy na zyczenie. Patrzac na nie, krzatajace sie nieustannie, ~~przypomnialam sobie wreszcie, co mi ten postoj~~ na stacji w Metz ~~przypomina lam~~ ^{z dawalo mi sie ze} ~~sa~~ ^{tekstury mojej ululowaj} ~~bylam~~ tu juz kiedys na skrzydlach fantazji - w 1914 roku, wraz Catherine Leur, bohaterka ksiazki Adrienne Thomas. Obraz, który wtedy widzialam oczyma wyobrazni, ~~nie~~ gdy czytalam te ksiazke, nie roznil sie wiele od obecnego. Duza hala dworcowa, znaki od szrapneli i kul. W jednym ze skrzydel czysto ~~zaski~~ nakryte stoly, obok kotly z zupa i kawa, siostry Czerwonego Krzyza usluźnie pojace rannych zolnierzy. Jedna tylko mala roznica: my internowani amerykanie nie bylismy owymi rannymi zolnierzami. Zawiadowca stacji dal nam znak do ruszenia.

A wiec bylam w Metz. Zdaje mi sie, ze wlecze sie za mna cien Catherine, ze szepcze mi ona do ucha cos, czego nie rozumiem. Ona tam byla, tam byl jej duch na sali dworca. Krzata-la sie pod jednym z tych niemieckich uniformow Czerwonego Krzyza.

^{ululowaj} I ktoz by przypuszczal, ze los mnie zanie sie tam, gdzie moja ^{ululowaj} bohaterka Catherine spedzila najbolesniejszy okres swej mlodosci. Tam gdzie zyla, kochala i zginela. Jeszcze jedna ofiara jednej z wielu wojen...

Il. 10. Wpis ze stycznia 1943 roku w wersji z polskiego maszynopisu z 1944 roku w zbiorach United States Holocaust Memorial Museum

i pszennego chleba. Żeby kupić ten chleb, ojciec musiał godzinami stać w kolejce przed piekarnią. W tym czasie nadleciało kilka niemieckich samolotów, które ostrzelały ludzi w kolejce z karabinów maszynowych. Kolejka momentalnie rozpięzchła się, ale jeden człowiek został. Nie zważając na strzelaninę ojciec ustawił się za nim. Chwilę później ten człowiek został trafiony kulą w głowę. Teraz

wejście do piekarni stało otworem i ojciec zrobił zakupy.

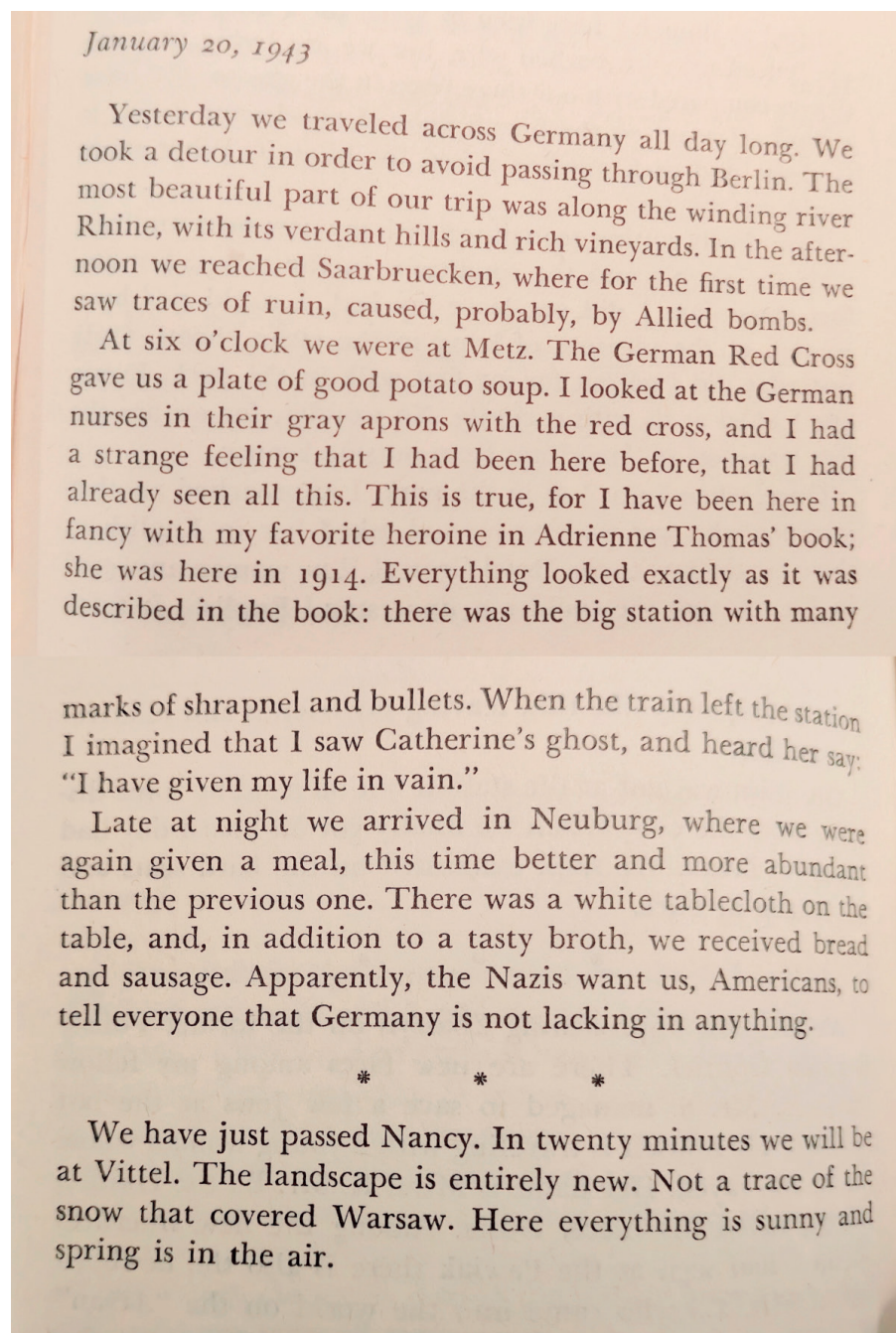
(wydanie z 1983 roku, 10 października 1939 roku, s. 17)

W wersji książkowej Mary najwyraźniej stara się nie interpretować przedstawianych faktów. Z tekstu wycięto ozdobniki, co pociągnęło za sobą różnicę objętości. Zmiany dotyczą

też treści pierwszych dziennikowych zapisów streszczonych w książce pod datą 10 października. W maszynopisie ucieczka z Łodzi do Warszawy oraz oblężenie i zdobycie stolicy są relacjonowane szczegółowo i rozwlekłe. Przyznaje to zresztą Sznajderman, pisząc w liście do Wygodzkiego, że pierwszy rozdział „co prawda nie jest pozbawiony dłużyzn i pewnych szablonów, które znośne są w yidisz [sic!], ale muszą być usunięte w przekładzie na inny język”⁴¹, i domagając się wykreśleń i skrótów dotyczących „pewnych zwrotów, a nawet zdań”⁴². Wykreśleń, których nie wahał się dokonywać wraz z Mary Berg w 1944 roku.

Gdy dziennik po raz pierwszy ukazał się w postaci książkowej, towarzyszyła mu adnotacja: „oparty na notatkach z getta”. Jednak w recenzjach nikt nie zwracał na to uwagi; przeciwnie – w „The Saturday Review” podkreślano autentyczność dziennika i to, że nie wygładzano go ani nie poprawiano w czasie procesu wydawniczego⁴³; książka została okrzyknięta „najautentyczniejszym dokumentem, jakim dysponujemy, dotyczącym życia, oporu i śmierci Żydów w warszawskim getcie pod nazistowskim uciskiem”⁴⁴. Czy to dlatego, że „książka z zamieszczonym na okładce napisem »autentyczna historia« bardziej przyciąga uwagę czytelników”, bo „autor gwarantuje czytelnikowi, że tak to właśnie zapamiętał, a nie wymyślił”?⁴⁵

Dziennik Mary Berg był jednym z pierwszych opublikowanych dzienników i wspomnień, a na pewno pierwszym obejmującym równie długi okres, pisany przez kogoś mieszkającego w getcie od czasu jego powstania aż do deportacji. Louise Vasvari podkreśla, że szczególnie istotne są właśnie najwcześniejsze dokumenty, ponieważ powstały pod wpływem nieprzepracowanej traumy, a zarazem bez wpływów innych, wówczas nienapisanych wspomnień, świadectw lub opracowań naukowych⁴⁶. Pierwsi odbiorcy dziennika Mary Berg nie dysponowali wzorcami odczytywania takich tekstów, gdyż nie istniała jeszcze „modelowa opowieść o Zagładzie”⁴⁷. Lektura recenzji z epoki nie pozostawia wątpliwości, że w dzienniku Mary szukano faktów i informacji, nie problematyzując przy tym statusu tekstu. Obecnie fakty, o których pisze Mary, są znane z wielu źródeł, niemniej w 1944 roku Berg opowiadała o zdarzeniach, o których niewielu czytelników wiedziało i w które wielu nie chciało uwierzyć. Dziennik liczył się więc jako źródło informacji. Gdy zaś przestał być obecny w zbiorowej świadomości, odwoływała się do niego wyłącznie społeczność akademicka jako do źródła na temat życia codziennego w getcie. Nie powstały jednak kompleksowe analizy tekstologiczne koncentrujące się właśnie na nim, w związku z czym nie problematyzowano procesu przepisywania i rozwijania



Il. 11. Wpis z 20 stycznia 1943 roku, wersja książkowa, wydanie z 1945 roku, s. 217–218

zapisków przez Berg i Sznajdermana. Gdy dziennik ukazał się w Polsce w 1983 roku i ponownie w Stanach w 2006 roku, szerszej publiczności był przedstawiany jako dokument o statusie ugruntowanym w badaniach nad Zagładą. Być może właśnie dlatego nie pytano o sposób redakcji tekstu dziennika – skoro tekst od dawna wykorzystywano badawczo, ktoś już na pewno to zrobił. To ostatnie założenie okazuje się jednak błędne.

Informacje o tym, że dziennik jest rozwinięciem skrótowych zapisków w notesach, nie są trudno dostępne. Wręcz przeciwnie. Dowiadujemy się o tym z opisu pierwszego wydania książkowego („diary based on notes...”), zaś w przypadku polskiej edycji z 1983 roku – m.in. ze wstępu: „Z obawy, że notatki mogłyby wpaść w ręce nazistów, Mary pisała je skrótowo, używając jedynie inicjałów ludzi, o których wspominała. Nigdy nie używała słowa »naziści«. Zamiast tego pisała »oni«”⁴⁸. O skrótości oryginalnych zapisków wspomina też Mary: „[...] spędzałam czas czytając mój dziennik i przepisując niektóre części w skróconej formie”⁴⁹. Porównanie maszynopisu – powstałego na podstawie pierwszych, opublikowanych w jidysz fragmentów – z wydaniem opartym na angielskiej edycji tekstu oraz z zachowanymi fragmentami polskiego maszynopisu z 1944 roku dowodzi jednak, że przygotowanie zapisków do druku polegało nie tylko na rozwijaniu skrótów, ale także na zmianach datacji lub wykreślaniu i dopisywaniu fragmentów. Na przykład w maszynopisie Wygodzkiego Mary to wciąż Miriam, a starszy z jej wujków określany jest jako Ives. Dopiero Sznajderman przekreśla te imiona i zastępuje je imionami użytymi w książce: „Mary” i „Abie”. Także polski maszynopis z 1944 roku zawiera fragmenty, które nie znalazły się w książce, i jest pozbawiony wielu tych, które do wydania książkowego trafiły. Choć więc Amy Rosenberg twierdzi, że redaktor głównie służył Mary radą, wskazując, co powinna objaśnić czytelnikom, którzy nie znali kontekstu, co zmienić stylistycznie, a co dodać⁵⁰, to jestem zdania, że oboje poważniej ingerowali w tekst. Obecnie trudno rozstrzygać, ile do ostatecznej wersji tekstu wniosła Mary, a ile Sznajderman; nie ulega jednak wątpliwości, że wspólnie przekuli to, co było skrótowymi zapisami dla samej siebie, w „narrację z prawdziwego zdarzenia”, jak ujmuje to Rosenberg⁵¹.

Kulisy tego procesu odsłoniła Mary, wyjaśniając w wywiadzie, jak udało jej się przewieźć dziennik do Stanów: „Wy-myślałam coś w rodzaju własnego szyfru i zapisałam najważniejsze fakty. Najzwyczajniej schowałam wszystko do walizki. Ponadto zapamiętałam najważniejsze daty i nazwiska”⁵². Jeśli zapiski były zakodowane, trudno się dziwić, że wymagały przepisania i rozwinięcia. Nie dziwi też, że do pełnych imion i nazwisk rozwinięto inicjały tych, którzy zginęli, pozostawiając bez zmian inicjały tych, których los był niepewny⁵³. Zmiany szły jednak dalej: Berg i Sznajderman poprawiali stylistykę oraz uzupełniali pewne informacje. Kontekst nie był jednak objaśniany osobno, w przypisach, redaktor i diarystka

nie zaznaczali też, gdzie kończy się pierwotny tekst, a gdzie zaczynają objaśnienia. Co więcej, Mary jeszcze na Pawiaku przepisywała swoje zapiski, zatem jej prace redakcyjne ze Sznajdermanem oznaczały pisanie dziennika po raz kolejny. Dlatego nie sposób nie zgodzić się z Pentlin, która sugeruje, by dziennik Mary nazywać raczej „dzienniko-pamiętnikiem” („a diary memoir”) niż dziennikiem⁵⁴. Podział tekstu książki na rozdziały również przemawia za tym, by nie uznawać jej za dziennik, lecz za „dzienniko-pamiętnik” lub „dzienniko-wspomnienie”.

Po przybyciu do Stanów Mary zdaje się przyświecać jeden cel – pomóc tym, którzy pozostali w Europie: „Nie mogę niczego zapomnieć. W swoim ostatnim liście Romek pisał: »Pamiętaj, że jest jeszcze 40 000 Żydów w Warszawie i czekają oni na pomoc z zewnątrz. Nie zapomnij o nich«”⁵⁵. Dziennik Mary miał być apelem do sumienia Ameryki. Gdy tekst był już w miarę wygładzony, Sznajderman przetłumaczył go na jidysz, a następnie ogłosił drukiem dziesięć fragmentów w „Der Morgen Zshurnal” jako jedno z pierwszych naocznych świadectw o życiu w getcie i prześladowaniu Żydów przez nazistów. Publikacje w jidysz to dopiero początek drogi Mary jako wydawanej autorki. Na łamach „Aufbau”, nowojorskiej gazety, wówczas jednego z wiodących antynazistowskich tytułów wśród niemieckiej prasy na uchodźstwie, dziennik

Dziennik Mary miał być apelem do sumienia Ameryki

zaczął ukazywać się w odcinkach we wrześniu 1944 roku w tłumaczeniu Mary Graf. Ostatni fragment opublikowano w styczniu 1945 roku⁵⁶. Mary Wattenberg przemienia się wówczas w Mary Berg – wojna wciąż trwa, losy wielu krewnych i przyjaciół w Europie pozostają nieznane, więc z obawy, by nie narazić nikogo na hitlerowski odwet, diarystka używa skróconej formy swojego nazwiska⁵⁷. W międzyczasie Sznajderman zleca tłumaczenie polskiego maszynopisu (poszerzonej wersji zapisków w notesach) na angielski. Zadania tego podejmują się urodzony w Polsce Norbert Guterman⁵⁸ oraz absolwentka Wellesley College Sylvia Glass i w październiku 1944 roku fragmenty dziennika po raz pierwszy ukazują się po angielsku⁵⁹. Mary chce powiedzieć Ameryce o okrucieństwach, jakich naziści dopuszczają się na społecznościach żydowskich; czyni to, by uratować tych, których jeszcze może uratować. Mówi o tym zresztą wprost w zakończeniu dziennika będącego apostrofą do przyjaciółki w Warszawie: „Moja Rutko, powiedz wszystkim tym, którzy jeszcze żyją, że nigdy o nich nie zapomnę. Zrobię wszystko, by uratować tych, którzy jeszcze mogą być uratowani, a pomścić tych, którzy tak gorzko zostali poniżeni w ostatnich chwilach swego życia”⁶⁰.

Publikacje w prasie to jednak za mało, by wstrząsnąć sumieniem Ameryki i zmusić do działania zagranicznych korespondentów („Gdzież jesteście, zagraniczni korespondenci? Dlaczego nie przyjdziecie tu i nie opiszecie sensacji getta? Bez wątpienia nie chcielibyście stracić apetytu. A może satysfakcjonuje was to, co mówią wam naziści – że zamknęli Żydów w gettach, aby uchronić »aryjską« ludność przed epidemiami i brudem?” – pisała Mary 31 lipca 1941 roku)⁶¹. Sznajderman i jego agent literacki, który wkrótce staje się również agentem Mary⁶², podejmują starania, by wydać dziennik w postaci książkowej. Pierwszym wydawnictwem, do którego zwracają się z maszynopisem, jest The Dial Press, spotykają się jednak z odmową. Wiceprezes wydawnictwa odpowiedział następująco:

Przeczytałem *I ESCAPED FROM THE WARSAW GHETTO* i chociaż przyznaję, że ta opowieść może być interesująca, to jednak na rynku jest zbyt wiele podobnych książek. Obawiam się, że czytelnicy są przesyce-

ni tematem obozów koncentracyjnych i niemieckich prześladowań. Książki do tej pory wydane z pewnością wypełniają tę lukę historyczną i żadna nie cieszyła się szczególnym powodzeniem⁶³.

Odpowiedź ta, choć z dzisiejszej perspektywy szokująca, ukazuje „ówczesny stosunek Amerykanów do napływających z Europy wiadomości o Zagładzie”⁶⁴ – wiadomości, których dostarczyć chcą również Sznajderman i Mary Berg, by skłonić amerykańskich decydentów do większego zaangażowania w ratowanie europejskich Żydów. Jedynie to pozwoliło Mary pogodzić się z wizją opuszczenia pozostających w getcie przyjaciół i rodziny: „Wzięłam go za rękę. »Co ty pleciesz? Czy nie jesteś zadowolony, że mogą jechać? Czy nie rozumiesz, że może będę w stanie uratować innych, może ciebie samego?“⁶⁵.

Dziennik ukazuje się w postaci książkowej w lutym 1945 roku jako *Warsaw Ghetto: A Diary*. Okładkę przedstawiającą mur getta projektuje sama diarystka. Wydawcą zostaje L. B. Fischer⁶⁶, mecenasem zaś – the National Organization



Il. 12. Okładki pierwszego wydania angielskiego i pierwszego wydania włoskiego

of Polish Jews⁶⁷. W przedmowie Joseph Thon, przewodniczący organizacji, w kilku zdaniach podsumowuje wagę tego zdarzenia:

Przywódcy narodów zjednoczonych deklarowali, że po tak ostateczne środki jak gazy bojowe i broń biologiczna sięgną tylko, jeśli Niemcy użyją tych bestialskich metod jako pierwsi. Niemcy użyli tych metod, by masakrować miliony Żydów w Treblince, Majdanku, Oświęcimiu i innych obozach. Jednak nawet dziś cywilizowany świat nie jest tego faktu w pełni świadomy. Jest więc naszym obowiązkiem oznajmiać tę straszną prawdę, publikować dokumenty i naoczne świadectwa, które odsłaniają ją ponad wszelką wątpliwość⁶⁸.

W późniejszych wywiadach Mary Berg będzie podkreślać osobisty wymiar obowiązku świadczenia prawdy: „Chciałam powiedzieć tym, którzy wciąż żyją, że o nich nie zapomnę... a tym, którzy zostali zmienieli na proch – że zawsze będę mieć ich przed oczyma żywych”⁶⁹.

Książkową publikację dostrzegło znacznie szersze grono niż w przypadku fragmentów w prasie. Mary Berg zaczęła udzielać wywiadów do gazet i radia, a książka ukazała się po hebrajsku i hiszpańsku (1945), rok później – po włosku, a dwa lata później – po francusku. Podjęta w 1946 roku próba wydania dziennika w Polsce zakończyła się fiaskiem. Reprezentujący „Czytelnika” Jerzy Borejsza chciał wyciąć fragmenty dotyczące drażliwych aspektów relacji polsko-żydowskich, na co Sznajderman nie wyraził zgody⁷⁰. W związku z tym dopiero w 1983 roku udało się opublikować dziennik Mary tam, gdzie powstawał. Wydanie to było ocenzone, jednak skoro Sznajderman wyraził zgodę na publikację, cenzorskie ingerencje najwidoczniej nie szły aż tak daleko. Oprócz tego, ponieważ polski maszynopis zaginął, a oryginalne notesy były niedostępne, książkę przetłumaczono z angielskiego. Równie dobrze przekład mógł powstać z jidysz, zwłaszcza że już w 1979 roku Sznajderman i Wygodzki podpisali z Himelfarbem umowę na tłumaczenie tekstu⁷¹. Co ciekawe, w umowie wersję jidysz uznano za oryginał. Jednak do wydania przekładu z jidysz nigdy nie doszło, mimo że Wygodzki rozpoczął nad nim pracę. Trudno powiedzieć, czy go nie ukończył, gdyż wiadomo było, że do publikacji nie dojdzie, czy też odwrotnie (Sznajderman twierdził, że Wygodzki zajął „*a priori* negatywne stanowisko względem tej książki”)⁷². Zdaniem Moniki Szablowskiej-Zaremby, badaczki twórczości Wygodzkiego, pierwsza odpowiedź jest bardziej prawdopodobna, ponieważ po opuszczeniu Polski w styczniu

1968 roku Wygodzki figurował na liście pisarzy zakazanych. W związku z tym dokonanie przekładu z angielskiego było bezpieczniejszym rozwiązaniem⁷³.

W 1946 roku polskojęzyczny maszynopis jeszcze istniał, ale dziennika nie udało się opublikować w Polsce. Ukazał się za to w kilku językach obcych; w ten sposób Mary stała się osobą publiczną. W wywiadach zaznaczała, że Stany Zjednoczone postrzega jako swoją nową ojczyznę i odżegnuje się od myśli o choćby krótkiej podróży do Polski:

Nie, nigdy nie wrócę. Ameryka jest teraz moim krajem i będę prawdziwą Amerykanką. Niemile byłoby wracać do Polski i oglądać wyłącznie cmentarze. Rodzina mojego ojca została zamordowana, podobnie jak wszyscy nasi przyjaciele. Po tym, co przeszliśmy, wiem, czym naprawdę jest wolność... Wolność oznacza Amerykę⁷⁴.

Próby odcięcia się Mary Berg od przeszłości z czasem były coraz bardziej stanowcze. Na początku lat 50. Berg ukończyła studia, wyszła za mąż i przeprowadziła się do małego miasteczka, gdzie nie była ocaloną z Zagłady, tylko anonimową Mary. Chcąc zapomnieć o koszmarze getta, odcięła się też od swojego dziennika. Około 1957 roku zerwała kontakty ze Sznajdermanem:

Mary pragnie zapomnieć o swojej przeszłości i nie chce nawet, aby jej przypominano o pamiętniku z getta – wspominał Sznajderman. – Dla mnie osobiście jej metamorfoza jest bardzo bolesna, bo nasza współpraca nad tą książką była nader harmonijna [...]”⁷⁵.

Nie mam z nią kontaktu od ponad lat trzydziestu, bo wiem w wyniku jej tragicznych przeżyć w młodym wieku, odcięła się ona absolutnie od swojej przeszłości i nawet środowiska i mimo usilnych starań nie udało się jej namówić na najmniejsze ustępstwo od tej decyzji. Ona nie chce, aby jej przypominać getto, i nawet nie interesowała się polskim wydaniem dziennika. To jest dalszy ciąg jej tragedii⁷⁶.

W międzyczasie L. B. Fischer zlikwidował swoje amerykańskie wydawnictwo, w którym ukazał się dziennik, i powrócił do Niemiec. Prawa do publikacji zapisków Mary sprzedał niejakemu A. A. Wynowi z Ace Books, a po jego śmierci w 1967 roku wdowa odsprzedała prawa do książki Sznajdermanowi. Niczego to nie zmieniło – dziennik nadal znany był głównie osobom badającym Zagładę.

Dopiero Susan Pentlin wydobyła diariusz z niepamięci, przyczyniając się do jego ponownej publikacji. Milczenie Mary sprawiło jednak, że lokalizacja dwunastu notesów, które przywiozła do Stanów, do dziś pozostaje tajemnicą, i można podejrzewać, że się nie zachowały. Akt zerwania sięga bardzo głęboko: Berg nie chciała mieć nic wspólnego z dziennikiem ani z jego redaktorem⁷⁷, w dodatku wielokrotnie zaprzeczała, że ona to ona. Gdy dziennik ukazał się w Polsce, odmówiła przyjęcia honorarium⁷⁸, a podczas rozmowy z dziennikarzem, którego nie zraziło jej długie milczenie, zaprzeczała, że jest Żydówką, twierdząc, że jest adoptowana. Utrzymywała też, że Sznajderman manipulował nią i wykorzystał jej niedoświadczenie i młodość; wzmianki o judaizmie, które znajdują się w dzienniku, były jej zdaniem dopisane *post factum*⁷⁹. W odpowiedzi na list od Pentlin raz jeszcze odcięła się od dziennika; twierdziła, że badania nad Zagładą „wciąż doją żydowski Holokaust do granic” zamiast zajmować się kwestiami znacznie ważniejszymi, a uczenie w szkołach o Zagładzie nie sprawi, że nigdy się ona nie powtórzy, jeśli w tym samym czasie dokonywane są kolejne ludobójstwa. W 1995 roku pisała:

Dlaczego nie organizujecie konferencji upamiętniających Ormian albo Kurdów, albo Rwandyjczyków? Idźcie coś zrobić z tymi wszystkimi Holokaustami dziejącymi się teraz w Bośni czy Czeczeni! [...] Gdy Żydzi byli przesładowani, oczekiwali, że świat ich uratuje... Proszę mi nie mówić, że to co innego⁸⁰.

Według Pentlin postawę Mary Berg można uznać za odległy w czasie skutek trudnych wyborów moralnych, których diarystka była zmuszona dokonać w czasie wojny. Pentlin sugeruje, że Berg, odcinając się od dawnych lat, a nawet zaprzeczając własnej tożsamości, mogła wyrażać wstyd, że przeżyła nie dzięki bohaterstwu czy sprytowi, ale – we własnym mniemaniu – „niezasłużenie”, dzięki pozycji ojca, amerykańskiemu obywatelstwu matki, rodzinnemu majątkowi czy układom i łapówkom. Jest však wiele wspólnego między jej oburzeniem sprzed ponad 70 lat, gdy pisała o zagranicznych korespondentach, i tym o ponad pół wieku późniejszym, gdy wytykała światu obojętność na tragedie inne niż Zagłada. Pentlin zwraca także uwagę, że już w dzienniku Mary podejmowała ten temat: „My, którzy zostaliśmy uratowani z getta, wstydzimy się patrzeć sobie w oczy. Czy mieliśmy prawo chronić samych siebie?”⁸¹. Wolność wcale nie zmniejsza tego ciężaru: „Myślałam, że na statku zapomnę o koszmarach getta. Ale w zadziwiający sposób, pośród niezmiernego oceanu stale widziałam krwawe ulice Warszawy”⁸². Mary próbuje

więc pomóc tym, którzy pozostali w Europie; to właśnie z tą intencją przepisuje i publikuje dziennik – świadectwo tragicznego położenia pozostałych w Europie rodaków wydaje się jedyną drogą, by przekonać świat do niesienia im pomocy. Drogą, która jednak zawodzi. Może dlatego Mary ocenia się tak surowo i odcina od zbyt bolesnych wspomnień? Może nie sprostала swojemu kodeksowi moralnemu? Właśnie tak Pentlin odczytuje jej późniejszą postawę. Jednocześnie zwraca uwagę, że próbując uciec od przeszłości, Berg coraz głębiej się w niej zanurza, wciąż na nowo zadając sobie pytanie zanotowane w dzienniku w noc przed internowaniem na Pawiaku: „Czy mam prawo ratować się sama i pozostawiać swoich najbliższych przyjaciół ich gorzkiemu losowi?”⁸³.

Można spekulować, czy interpretacja Pentlin jest trafna, niemniej pokrywa się z badaniami nad traumą ocalałych z Zagłady. Zresztą już wcześniej, gdy w latach 80. dziennik zaadaptowano na sztukę teatralną, diarystka nie chciała mieć z nią nic wspólnego, odmawiając powrotu do tragicznych wspomnień. Jan Krzyżanowski, reżyser spektaklu, komentował to w 1986 roku następująco: „Z tego, co rozumiem, dręczy się tym, że przeżyła Holokaust, a inni nie”, wprost wiążąc gest odcięcia się od przeszłości z poczuciem winy⁸⁴. Anne Wolfe, która jako siedmiolatka przebywała w Vittel wraz z Mary, mówi, że doskonale rozumie jej postawę: „[...] nie chciałyśmy się utożsamiać z ocalałymi, a dojście do tego, by móc opowiadać o niektórych wspomnieniach, zajęło mi wiele lat”⁸⁵. Pentlin zastanawia się również, dlaczego Berg nie zabierała głosu w sprawie upamiętniania Ormian, Kurdów czy Rwandyjczyków. Jej zdaniem mogło to wynikać z takiego samego poczucia niemocy, o którym niegdyś pisała Mary: „Dławiły mnie łzy, bo wiem i rozumiem wszystko, ale jestem bezsilna i nikomu nie mogę pomóc”⁸⁶. Słowa nie położą kresu cierpieniu ani śmierci.

Intuicje Lawrence’a Langer sugerowałyby nieco inne wytłumaczenie. Otóż wczesne recenzje przedstawiały dziennik jako opowieść o bohaterstwie i godności, tymczasem godność to ostatnie słowo, którego należałoby użyć, by opisać udrękę głodujących w gettach⁸⁷. Ten dysonans mógł sprawić, że Mary odcięła się od swoich zapisków. Nie czuła się bohaterką i nie chciała nią być: dziennik miał stanowić wezwanie do działania, tymczasem okazał się wołaniem na próżno, stąd możliwe poczucie klęski u diarystki. Diagnoza ta zresztą nie kłóci się z hipotezami Pentlin. Mike Argento twierdzi z kolei, że mimo licznych spekulacji na temat przyczyn odcięcia się Mary od przeszłości prawdziwy powód najpewniej pozostanie tajemnicą, a według rodziny zmarłej wszystkie przypuszczenia badaczy i interpretatorów dziennika były nietrafne⁸⁸.

Mary Berg zmarła 1 kwietnia 2013 roku⁸⁹. Jako Mary Pentin żyła z mężem Williamem w Pensylwanii w miasteczku York. Nie utrzymywała kontaktów z krewnymi (jej siostrzenice otrzymały do niej kontakt dopiero od Pentlin, gdy zwróciła się do nich, zbierając materiały do badań)⁹⁰ i konsekwentnie odmawiała rozmów na temat dziennika lub wojennych przeżyć. Sąsiedzi też nie wiedzieli o jej przeszłości. Gdy zmarła, mąż zdecydował się nie przekazywać jej rzeczy dzieciom⁹¹, tylko je sprzedać. W Stanach tego rodzaju gest nie jest niczym wyjątkowym – wyprzedaże majątku (*estate sales*) odbywają się, gdy ktoś musi pozbyć się rzeczy przed wyprowadzką, po rozwodzie albo po czyjejś śmierci. Organizację wyprzedaży zleca się często profesjonalistom, którzy na życzenie właściciela lub rodziny zajmują się również utylizacją wszystkiego, czego nie udało się sprzedać. W czerwcu 2014 roku odbyła się wyprzedaż rzeczy po Mary Pentin⁹². Jak podają Argento i Timothy Boyce, wdowiec polecił organizatorowi wyrzucić niesprzedane rzeczy, mimo że córka zmarłej nie wiedziała o wyprzedaży⁹³.

Na niektóre przedmioty nie było wielu chętnych: interesujący się pamiątkami wojennymi Glen Coghill jako jedyny złożył ofertę zakupu czterech albumów ze zdjęciami i zeszytu z wycinkami prasowymi za 10 dolarów. Jego uwagę przyciągnęły fotografie samolotów, ale gdy po powrocie do domu uważniej przejrzał zakupione materiały, zauważył, że zebrane wycinki prasowe dotyczą Mary Berg i jej dziennika. Zaintrygowany, sprawdził, kim była bohaterka powycinanych z gazet artykułów, i zorientował się, że pani, którą znał jako Mary Pentin, to w rzeczywistości Mary Berg⁹⁴. Gdy zakupione przez Coghilla materiały miały trafić na licytację w nowojorskim domu aukcyjnym⁹⁵, podniosły się głosy protestu. Wyrażano obawy, że aukcja będzie napędzać popyt na memorabilia związane z Zagładą, co stoi w sprzeczności z misją przechowywania dowodów nazistowskich zbrodni w publicznie dostępnych archiwach⁹⁶. Rodzina zmarłej, dowiedziawszy się o sytuacji od dziennikarki „New York Timesa”, skontaktowała się z domem aukcyjnym oraz z United States Holocaust Memorial Museum. W efekcie licytację odwołano, a materiały trafiły do muzealnego archiwum⁹⁷. Jak tłumaczył Steven Powell, siostrzeniec diarystki, wyprzedaż rzeczy zlecił mąż Mary, z którym rodzina nie utrzymywała kontaktu: „Oczywiście gdybyśmy wiedzieli o tych albumach, próbowalibyśmy je odzyskać”⁹⁸.

Agnieszka Chmielewska podkreśla, że „przedmioty, które przywołują ważne wspomnienia, nabierają znaczenia i stają się najcenniejszymi pamiątkami rodzinnymi, podczas gdy wyrzuca się rzeczy związane z wątkami i osobami uznanymi za niewarte wspomnienia”. Dodaje: „Zestaw pamiątek

rodziny wyraźnie wskazuje na zespół wartości uznawanych w rodzinie i stopień zainteresowania własną historią”⁹⁹. W kontekście Mary Berg odcięcie się od wspomnień i uznanie memorabiliów za „niewarte wspomnienia” to awers i rewers tej samej monety. Dlatego można zaryzykować tezę, że rękopisy najprawdopodobniej już nie istnieją. Na szczęście Coghilla skusiły zdjęcia samolotów; w przeciwnym razie albumy ze zdjęciami – śladem innych pamiątek, może i dwunastu oryginalnych notesów? – trafiłyby do spalarni śmieci¹⁰⁰.

Utracona materialność zapisu a tekst odkryty dla publiczności

Philippe Lejeune twierdzi, że „dziennik jest [...] tą kartką papieru, na której zapisków dokonano danego dnia, żadną inną”¹⁰¹. I choć badacz przyznaje, że „książka to piękny wynalazek”¹⁰², jednocześnie wskazuje, co tracimy, wtłaczając dziennik w jej formę: kolor użytego tuszu, to, czy zeszyt był gładki, czy w kratkę, fizyczny kształt liter czy inne niejęzykowe elementy¹⁰³. Tym samym „publikować dziennik to tyle, co chcieć wcisnąć gąbkę do pudełka od zapalek”¹⁰⁴. I rzeczywiście, dziennik to nie książka, lecz zeszyt, zbiór luźnych kartek itp. Materialność dziennika jako artefaktu wydaje się więc nie do pominięcia¹⁰⁵ – w wersji rękopiśmiennej nie jest on książką, lecz swoistą kolekcją śladów. Jak ujmuje to Bożena Shallcross: „Tekst, widziany jako materialny przedmiot, podany jest [...] mechanizmowi metonimii, gdyż reprezentując swego autora, implikuje jego osobę i przeżycia”¹⁰⁶. W przypadku dzienników czasu Zagłady widać to jeszcze wyraźniej, bo niejednokrotnie potrzebny był szereg zbiegów okoliczności, by mogły przetrwać.

Co jednak dzieje się z materialnym zapisem po śmierci diarystów, zanim (ewentualnie) dziennik trafi do publicznych archiwów? Otóż, podobnie jak fotografie czy korespondencja, ma szansę stać się rodzinną lub domową pamiątką. Marian i Miłosz Gerlichowie uznają pamiątki domowe za przedmioty z przeszłości rodziny, które we współczesności nabierają nowego znaczenia, służąc do umacniania tradycji i tożsamości. W ich ujęciu rodzinne memorabilia są traktowane jak skamieniały, w których są zatopione idee i pamięć, co w przestrzeni wyobrażonej, odtwarzanej, przetwarzanej i symbolizowanej nadaje im znaczenie kulturowe i emocjonalne¹⁰⁷. W takim ujęciu rękopis może zyskiwać status pamiątki lub go tracić, co losy dzienników Héléne Berr i Mary Berg zdają się doskonale ilustrować. Jak podkreśla Dariusz Śnieżko, „pamiątkowość przedmiotu polega na emocjonalnym stosunku do

przywoływanej przeszłości i wygasa wraz z nim¹⁰⁸ – i w tym kontekście potraktowanie memorabiliów po Mary Berg nieomal jak makulatury staje się bardziej zrozumiałe: dla Williama Pentina nie były one nośnikami wspomnień i historii, w związku z czym mogły „zacząć nowe życie jako towary na targach staroci bądź muzealne eksponaty”¹⁰⁹. Wykupienie pamiątek po ciotce przez Stevena Powella po to, by przekazać je do muzealnych archiwów, to z kolei „przemieszczenie między pamięcią prywatną i pamięcią zbiorową”¹¹⁰, podobnie jak przekazanie przez rodzinę rękopisu dziennika Héléne Berr do paryskiego Mémorial de la Shoah.

Agnieszka Chmielewska argumentuje, że „dwa przeciwstawne sobie typy rodzin sytuują [...] się na dwóch [...] biegunach stosunku do pamiątek: rodziny dobrze zakorzenione w przeszłości i rodziny bez historii”¹¹¹. Na takiej skali dbająca o rodzinne archiwum rodzina Berrów byłaby na jednym biegunie, podczas gdy odcinająca się od swojej przeszłości Mary Berg i po jej śmierci pozbywający się rzeczy żony William Pentin sytuowałiby się na drugim.

Key Words: Héléne Berr, Mary Berg, S. L. Shneiderman, wartime diaries, family heirlooms, materiality in historical records

Abstract: This article discusses the diaries kept during the war by two young Jewish girls: Héléne Berr who lived in occupied Paris, and Mary Berg who lived in the Warsaw ghetto. Héléne Berr's diary appeared in print in 2008, more than sixty years after the diarist's death, and was kept as a manuscript and typescript by the deceased's former fiancé and in the family archives. The manuscript was donated to the Mémorial de la Shoah in Paris. Meanwhile, Mary Berg's diary, in the form of abbreviated, almost stenographic notes in twelve notebooks, arrived in New York in March 1944. After arriving in the States, Mary set to work with reporter S. L. Shneiderman to publish the diary as soon as possible. However, when the text appeared in print, she broke off contact with Shneiderman and, beginning in the 1950s, cut herself off from her past. After her death, various personal belongings went to an estate sale. The unsold items were sent to the York County Solid Waste Authority's incinerator. Thus, the twelve manuscript notebooks probably no longer exist, but fragmentary typescripts have survived: a Yiddish-to-Polish translation by Stanisław Wygodzki from 1979 and fragments of the 1944 Polish typescript. These typescripts were not taken into account in the preparation of the now-published reissues of the diary, yet a comparison with the book version shows that the work of Shneiderman and the diarist on the text was far-reaching and that they rewrote the whole thing together.

¹ Ph. Lejeune, *W jaki sposób Anne Frank napisała na nowo dziennik Anne Frank*, w: idem, „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*” *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz oraz M. i P. Rodakowie, oprac. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 223–267.

² A. Chmielewska, *Kolekcje pamiątek i niedobitki przeszłości – pamiątki rodzinne i pamięć rodziny, w: Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2004, s. 221.

³ Ibidem, s. 226.

⁴ Większość małżeństw jest zawieranych w synagodze, ale podtrzymywanie tradycji religijnej praktycznie na tym się kończy; nieliczni członkowie rodziny udają się czasem do synagogi w Jom Kipur. Informacje dotyczące rodziny Berrów podają na podstawie wywiadu z krewną diarystki, Judith Lyon-Caen, przeprowadzonego 2 marca 2011 roku w Warszawie.

⁵ H. Berr, *Journal*, Paris 2008, s. 15. Wszystkie fragmenty dziennika podają w swoim tłumaczeniu.

⁶ Według Judith Lyon-Caen, wnuczki Gérarda Lyon-Caena, pierwszego narzeczonego diarystki, opublikowany dziennik to całość, którą poprzedzała praktyka pisanie różnych tekstów (listów, opowiadań, rozpraw itd.), ale których nie poprzedzał wcześniejszy dziennik.

⁷ H. Berr, op. cit., wpis z 10 września 1942 roku, s. 136.

⁸ V. Serfaty, *The Mirror and the Veil: An Overview of American Online Diaries and Blogs*, Amsterdam 2004, s. 31–32.

⁹ J. Lyon-Caen, wywiad z 2 marca 2011 roku.

¹⁰ H. Berr, op. cit., wpis z 8 czerwca 1942 roku, s. 55.

¹¹ Ibidem, wpis z 24 czerwca 1942 roku, s. 74.

¹² Ibidem, wpis z 10 października 1943 roku, s. 187.

¹³ F. Dufay, *Héléne Berr, l'autre Anne Frank*, „Le Point”, no 1840, 20.12.2007, www.lepoint.fr/culture/2007-12-20/helene-berr-l-autre-anne-frank/249/0/215612 (dostęp: 11.03.2010).

¹⁴ Te i dalsze informacje przytaczam za wywiadem z Judith Lyon-Caen oraz za tekstem Mariette Job *Une vie confisquée* (w: H. Berr, op. cit., s. 299–307). To, że w rodzinie Berrów o uczuciach się nie rozmawiało, znajduje potwierdzenie w wielu partiach dziennika – por. wpis z 27 października 1943 roku, w którym diarystka notuje: „Nigdy się o tym nie mówię. Ani Mama, ani Tata nigdy nie mówią o Jeanie ani o mojej przyszłości” (s. 203) i przyznaje, że są sprawy, o których sama ze sobą krępuje się rozmawiać (s. 202).

¹⁵ Alvin Rosenfeld w połowie lat 50. przypatrywał się recepcji dziennika Anny Frank w USA i doszedł do wniosku, że Amerykanie nie są jeszcze gotowi na unaocznienie i uświadomienie sobie, czym była Zagłada. Zob. A. Wiewiorka, *The Era of the Witness*, transl. J. Stark, New York 2006.

¹⁶ Więcej na ten temat, zwłaszcza jeśli chodzi o rolę katalizatora, jaką odegrał proces Eichmanna, zob. ibidem, s. 56 i n. oraz eadem, *The Witness in History*, transl. J. Stark, „Poetics Today” 2006, Vol. 27, No. 2, s. 389 i n.

¹⁷ J. Morawiecki, *Ma vie avec le journal d'Hélène. (Lettre de Jean Morawiecki)*, list z 1 maja 2008 roku, w: H. Berr, op. cit., s. 309.

¹⁸ D. Kelly, *From Cultural Amnesia to "Anamnesia" in Reading Lifewriting Narratives of the French Occupation: The Lost Manuscript, the "Handwritingness" of History and the Broken Narrative*, „Synthesis: an Anglophone Journal of Comparative Literary Studies” 2010, Vol. 2, s. 56.

¹⁹ J. Burke, *France Finds Its Own Anne Frank as Young Jewish Woman's Diary Hits the Shelves*, „The Observer”, 6.01.2008, www.theguardian.com/world/2008/jan/06/biography.secondworldwar (dostęp: 28.01.2024); F. Dufay, *Héléne Berr, l'autre Anne Frank*, „Le Point”, no. 1840, 20.12.2007, www.lepoint.fr/culture/2007-12-20/helene-berr-l-autre-anne-frank/249/0/215612 (dostęp: 11.03.2010); E. Grice, *How the Diary of Héléne Berr, the "Anne Frank of France", Came to Be Published*, „The Telegraph”, 30.10.2008, www.telegraph.co.uk/culture/books/3562700/How-the-diaries-of-Helene-Berr-the-Anne-Frank-of-France-came-to-be-published.html (dostęp: 29.01.2024); G. Jacobs, *How France Discovered Its Own Anne Frank*, „The Jewish Chronicle Online”, 13.11.2008, www.thejc.com/news/world-special-reports/how-france-discovered-its-own-anne-frank (dostęp: 3.11.2012).

²⁰ A. Niedźwiedz, „*Małe historie*”. *Fotografie domowe w kontekście antropologii wizualnej*, w: *W krainie meta-refleksji: księga poświęcona profesorowi Czesławowi Robotyckiemu*, red. J. Barański, M. Golonka-Czajkowska i A. Niedźwiedz, Kraków 2015, s. 569.

²¹ Noty biograficzne poświęcone Mary Berg (Miriam Wattenberg): S. L. Pentlin, *Berg, Mary (1924-)*, w: *Encyclopedia of Holocaust Literature*, eds. D. Patterson, A. L. Ierger, S. Cargas, Santa Barbara 2002, s. 19–21 oraz eadem, *Mary Berg*, w: *Holocaust Literature: Agostin to Lentini*, ed. S. L. Kremer, New York 2003, s. 138–140.

²² S. L. Shneiderman, *Wstęp*, w: M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, przeł. M. Sałapska, Warszawa 1983, s. 6. W artykule konsekwentnie stosuję przedwojenną pisownię nazwiska Sznajdermana – jedynie podając namiary na jego powojenne teksty, stosuję zangielszczoną pisownię, którą sygnowane są jego artykuły.

²³ M. Berg, *Przewodnik po naszym nieszczęściu. Pamiętnik Mary Berg z warszawskiego getta*, przeł. S. Wygodzki, 1979, S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, folder 2,

Goldstein-Goren Diaspora Research Center, The Mehlmann Library, Tel Aviv University, s. 1–2 (dalej jako: GGDRC).

²⁴ Eadem, *Diary of Mary Berg: Growing Up in the Warsaw Ghetto*, eds. S. L. Shneiderman, S. L. Pentlin, Oxford 2006.

²⁵ Eadem, *Pamiętnik Mary Berg. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie*, przeł. A. Tuz, Warszawa 2016.

²⁶ Eadem, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 13, wpis z 10 października 1939 roku.

²⁷ Liczbę notesów podaje za: S. L. Shneiderman, op. cit., s. 7. Z uwagi na odcięcie się Mary Berg od wszelkich wspomnień związanych z gettem i Zagładą redaktor pierwszego wydania dziennika pozostaje jedynym źródłem informacji na temat liczby przewiezionych brulionów, a także języka oryginału. O ile to, że językiem oryginału był polski, da się wydedukować również z paratekstu opublikowanego dziennika, o tyle co do liczby notesów można opierać się wyłącznie na Sznajdermanie.

²⁸ Mary podaje datę 15 marca (por. s. 269 pierwszego polskiego wydania), Sznajderman pisze o 14 marca (por. S. L. Shneiderman, op. cit., s. 7), a Susan Pentlin mówi o 16 marca (S. L. Pentlin, *Wstęp*, w: M. Berg, *Pamiętnik*, s. 27). Beth Zimmer udało się ustalić, że statek przypłynął do Nowego Jorku 15 marca (B. Zimmer, *Finding Mary Berg*, „Mishpacha: Quarterly Publication of The Jewish Genealogy Society of Greater Washington” 2014, Vol. 35, No. 4, s. 4–5).

²⁹ Kopia dokumentów jest dostępna w: S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, folder 2, GGDRC. O tym, że w getcie Mary funkcjonowała wciąż jako Miriam, świadczy to, że gdy Stanisław Wygodzki tłumaczył dziennik z jidysz z powrotem na polski, wszędzie w maszynopisie widniało „Miriam”, co ręcznie skreślał Sznajderman i poprawiał na „Mary”. Zob. M. Berg, *Przewodnik po naszym nieszczęściu*, s. 1.

³⁰ Informacje na temat życia Szmuela Lejba Sznajdermana podaje za krótką notą biograficzną umieszczoną wśród informacji o darczyńcach biblioteki Uniwersytetu w Maryland. Zob. *Samuel L. Shneiderman, June 15, 1906 – October 8, 1996, Biography*, S. L. & E. Shneiderman Collection of Yiddish Books, University of Maryland Libraries, 1998, www.lib.umd.edu/SLES/donors/sl_bio.html (dostęp: 20.08.2012). Zob. również wspomnienie wnuczki: A. Shneiderman, *Memories of My Saba*, October 27, 1996, S. L. & E. Shneiderman Collection of Yiddish Books, University of Maryland Libraries, www.lib.umd.edu/SLES/donors/memoirs/anna.html (dostęp: 30.10.2012), oraz artykuł A. Geller, *Szmuel Lejb Sznajderman – żydowski reporter*, „Cwiszn”, nr 2, s. 96–97, www.cwiszn.pl/files/files/96-97.pdf (dostęp: 29.01.2024).

³¹ A. Rosenberg, *What Happened to Mary Berg?*, „Tablet”, 17.07.2008, www.tabletmag.com/sections/news/articles/what-happened-to-mary-berg (dostęp: 13.01.2024).

³² Korespondencja prywatna z S. L. Pentlin, 19 sierpnia 2012 roku.

³³ Ph. Lejeune, *W jaki sposób Anne Frank napisała na nowo dziennik Anne Frank*.

³⁴ Ośrodek Karta, zorientowawszy się, że wcześniejsze wydania tekstu nie były wierne rękopisowi, zdecydował się na nową, rzetelną edycję tekstu, a także zaznaczył, że wydanie to jest *de facto* wydaniem pierwszym, bo poprzednie dwa wydania były edytorską pomyłką. Zob. Z. Gluza, *Od wydawcy*, w: C. Perechodnik, *Spowiedź*, Warszawa 2004, s. 5–6. Na taki krok w przypadku dziennika Mary Berg nikt się dotąd nie zdobył.

³⁵ Tak twierdzi Pentlin, redaktorka anglojęzycznej reedycji dziennika Mary Berg, choć Sznajderman najprawdopodobniej dysponował oryginalnymi notesami. Korespondencja prywatna z S. L. Pentlin, 19 sierpnia 2012 roku.

³⁶ M. Berg, *Przewodnik po naszym nieszczęściu*, s. 2, wpis z 28 sierpnia 1939 roku; taki sam fragment widnieje w polskim maszynopisie z 1944 roku, ale jest nieobecny w polskich wydaniach opartych na tłumaczeniu z angielskiej wersji książkowej.

³⁷ Eadem, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 13.

³⁸ Ibidem, s. 13, wpis z 10 października 1939 roku.

³⁹ M. Berg, *Przewodnik po naszym nieszczęściu*, s. 22, wpis z 26 września 1939 roku. W maszynopisie z 1944 roku jest tak samo.

⁴⁰ Eadem, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 21, wpis z 10 października 1939 roku.

⁴¹ List S. L. Shneidermana do S. Wygodzkiego, 14 października 1979 roku, S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, folder 2, GGDRC.

⁴² Ibidem.

⁴³ F. C. Weiskopf, *Tragic Chapter of the War*, „The Saturday Review”, Vol. 28, No. 9, s. 35, archive.org/details/sim_saturday-review_1945-03-03_28_9/page/34/mode/2up (dostęp: 30.01.2024).

⁴⁴ S. L. Shneiderman, *Wstęp*, s. 8.

⁴⁵ A. Haska, *Zapętlenia pamięci i wyobraźni. Trzy opowieści o Zagładzie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, nr 6, s. 48–49.

⁴⁶ L. O. Vasvari, *Introduction to and Bibliography of Central European Women's Holocaust Life Writing in English*, w: *Comparative Central European Holocaust Studies*, eds. L. O. Vasvari, S. Tötösy de Zepetnek, Ashland 2009, s. 177.

⁴⁷ A. Haska, op. cit., s. 50.

⁴⁸ S. L. Shneiderman, op. cit., s. 8.

⁴⁹ M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 230, wpis z 17 stycznia 1943 roku.

⁵⁰ A. Rosenberg, op. cit.

⁵¹ Ibidem.

⁵² N. Craig, wywiad z M. Berg, WJZ Radio, 8:30 AM, 21.02.1945, transkrypcja, S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, folder 2, GGDRC. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie obcojęzyczne cytaty podaję w tłumaczeniu własnym.

⁵³ S. L. Shneiderman, *Wstęp*, s. 8.

⁵⁴ S. L. Pentlin, *Introduction*, w: M. Berg, *Diary of Mary Berg*, s. xvi.

⁵⁵ M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 230, wpis z 17 stycznia 1943 roku.

⁵⁶ Dziennik ukazywał się na łamach „Aufbau-Reconstruction” od 22 września 1944 do 19 stycznia 1945 roku. Później drukowano tam również teksty o Berg. Zob. *Mary Berg liest in der „Hakoah”*, „Aufbau-Reconstruction”, Vol. 11, No. 16, 20.04.1945, s. 13, szpalta A, oraz s. 15, szpalta A; *Mary Berg liest bei Hakoah*, „Aufbau-Reconstruction”, Vol. 11, No. 17, 27.04.1945, s. 12, szpalta E; archive.org/details/aufbau (dostęp: 15.02.2024).

⁵⁷ Taki powód podaje Pentlin w przemówieniu wygłoszonym dla Association of Holocaust Organizations w Nashville (*Mary Berg's "Warsaw Ghetto: A Diary"*, maszynopis z 1994 roku, S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, folder 2, GGDRC, s. 2) oraz w swoich tekstach, z wstępem do reedycji dziennika włącznie. Sznajderman nawet w przedmowie do wydania polskiego z 1983 roku nie wspomina z kolei, że mieszkając w Polsce, diarystka nie przedstawiała się nikomu jako Mary Berg, lecz jako Miriam Wattenberg.

⁵⁸ Między innymi dzięki temu, że Guterma był jednym z tłumaczy pierwszego anglojęzycznego wydania, można mieć dziś pewność, że Berg i Sznajderman pracowali nad tekstem w języku polskim i że to w tym języku powstawał maszynopis. Guterma nie znał bowiem jidysz.

⁵⁹ M. Berg, *Pages from a Warsaw Diary*, „Contemporary Jewish Record” 1944, Vol. 7, No. 5, s. 497–510; kontynuacja: Vol. 7, No. 6, s. 616–625. Według Pentlin, Rosenberg oraz Laurence’a Weinbauma (L. Weinbaum, *Niedoszły wydawca dziennika Mary Berg*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, nr 6, s. 254) fragmenty dziennika ukazały się również nieco wcześniej w lewicującym, anglojęzycznym popołudniowym dzienniku „P.M.”, „Contemporary Jewish Record” opublikował zaś skróconą wersję tego, co wydrukowano na jego łamach. Żadne z trojga powyższych autorów nie podaje jednak, kiedy dokładnie dziennik Mary miałby być publikowany w „P.M.”, a mi niestety nie udało się dotrzeć do archiwów zawierających mikrofilmy lub oryginały tego ukazującego się w latach 1940–1948 czasopisma.

⁶⁰ M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 269, wpis z marca 1944 roku.

⁶¹ Ibidem, s. 95.

⁶² Umowa między Mary Berg (sygnowana także przez matkę diarystki), Szmuelem Lejbem Sznajdermanem oraz Maxem Pfefferem została zawarta w Nowym Jorku 21 września 1944 roku. Jeden z egzemplarzy znajduje się w S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, folder 2, GGDRC.

⁶³ List G. W. Joela do M. Pfeiffera, 9 czerwca 1944 roku. Oryginał znajduje się w S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, folder 2, GGDRC. Cytuję go w przekładzie za artykułem L. Weinbauma (op. cit., s. 255).

⁶⁴ L. Weinbaum, op. cit., s. 254.

⁶⁵ M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 172, wpis z 16 lipca 1942 roku.

⁶⁶ Eadem, *Warsaw Ghetto: A Diary*, ed. S. L. Shneiderman, transl. N. Guterma, S. Glass, New York 1945.

⁶⁷ S. L. Pentlin, *Mary Berg's "Warsaw Ghetto: A Diary"*, w: *Bearing Witness to the Holocaust, 1939–1989*, ed. A. L. Berger, Lewiston–New York 1991, s. 256.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ E. Elbaum, *She Lived in the Warsaw Ghetto: An Interview with Mary Berg*, „Hadassah Newsletter” 1945, March–April, s. 24.

⁷⁰ List S. L. Shneidermana do S. Bratkowskiego, 9 czerwca 1991 roku, S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, folder 2, GGDRC.

⁷¹ Umowa znajduje się w S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, folder 2, GGDRC.

⁷² List S. L. Shneidermana do S. Wygodzkiego, 14 października 1979 roku.

⁷³ Korespondencja prywatna z M. Szablowską-Zarembą, 19 października 2012 roku.

⁷⁴ N. Craig, wywiad z M. Berg.

⁷⁵ List S. L. Shneidermana do J. Krzyżanowskiego, 21 marca 1985 roku, S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, GGDRC.

⁷⁶ List S. L. Shneidermana do D. Styczyńskiej, 31 marca 1986 roku, S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, GGDRC.

⁷⁷ S. De Santis, *Ex-Long Branch Author and Editor at Odds*, „Asbury Park Press”, 10.02.1985, s. 24.

⁷⁸ Przypadająca jej część została zdeponowana w banku, gdzie prawdopodobnie, wielokrotnie zdewaluowana, czeka do dziś. Zob. korespondencja S. L. Shneidermana z J. Krzyżanowskim oraz z D. Styczyńską nt. podziału tantiem i ich ulokowania, S. L. & E. Shneiderman Archive, pudło 3, GGDRC.

⁷⁹ S. L. Pentlin, *Holocaust Victims of Privilege*, w: *Problems Unique to the Holocaust*, ed. H. J. Cargas, Lexington 1999, s. 29.

⁸⁰ List M. Pentin (Berg) do S. L. Pentlin, 31 marca 1995 roku, w: S. L. Pentlin, *Holocaust Victims of Privilege*.

⁸¹ M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 243, wpis z 15 czerwca 1943 roku.

⁸² Ibidem, s. 268, wpis z 5-15 marca 1944 roku.

⁸³ Ibidem, s. 173, wpis z 19 lipca 1942 roku.

⁸⁴ M. T. Kaufman, *Warsaw Play Dramatizing Ghetto Diary*, „New York Times”, 18.05.1986, www.nytimes.com/1986/05/18/world/warsaw-play-dramatizing-ghetto-diary.html (dostęp: 30.01.2024).

⁸⁵ J. Schuessler, *Museum Acquires Holocaust Albums*, „New York Times”, 9.12.2014, www.nytimes.com/2014/12/10/arts/museum-acquires-holocaust-albums.html (dostęp: 30.01.2024).

⁸⁶ M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, s. 100, wpis z 10 września 1941 roku.

⁸⁷ Cyt. za: A. Rosenberg, op. cit.

⁸⁸ M. Argento, *Holocaust Diary Author Lived in York County for Years*, „The Washington Times”, 27.12.2014, www.washingtontimes.com/news/2014/dec/27/holocaust-diary-author-lived-in-york-county-for-ye (dostęp: 29.01.2024).

⁸⁹ Datę dzienną podaje za: B. Zimmer, op. cit., s. 5.

⁹⁰ Korespondencja prywatna z H. Sarid, 18 sierpnia 2012 roku.

⁹¹ Jak podaje Beth Zimmer, William i Mary mieli dwoje dzieci: syna i córkę. Zob. B. Zimmer, op. cit., s. 5.

⁹² S. Ivry, *Holocaust Diarist's Photos Found at Estate Sale*, „Tablet”, 12.06.2014, www.tabletmag.com/sections/news/articles/holocaust-diarists-photos-found-at-estate-sale (dostęp: 13.01.2024); M. Argento, op. cit.; T. J. Boyce, *Mary Berg's Secret Is Discovered*, 16.05.2023, www.timboyce.com/mary-bergs-secret-is-discovered-part-v (dostęp: 30.01.2024).

⁹³ J. Schuessler, *Survivor Who Hated the Spotlight*, „New York Times”, 10.11.2014, www.nytimes.com/2014/11/11/arts/survivor-who-hated-the-spotlight.html (dostęp: 29.01.2024).

⁹⁴ S. Ivry, op. cit.; M. Argento, op. cit.; T. J. Boyce, op. cit.

⁹⁵ *Doyle NY to Auction Rare Books, Autographs & Maps on November 24*, „Fine Books Magazine”, 10.11.2014, www.finebooksmagazine.com/fine-books-news/doyle-ny-auction-rare-books-autographs-maps-november-24 (dostęp: 21.01.2024).

⁹⁶ J. Schuessler, *Survivor*.

⁹⁷ Eadem, *Museum*.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ A. Chmielewska, op. cit., s. 227.

¹⁰⁰ M. Argento, op. cit.

¹⁰¹ Ph. Lejeune, *Au pays du journal*, w: idem, *Pour l'autobiographie. Chroniques*, Paris 1998, s. 58, tłumaczenie własne.

¹⁰² Ibidem, s. 59.

¹⁰³ P. Rodak, *Rzeczy w kontekście pisania. O materialności dzienników osobistych*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek i M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 335-360.

¹⁰⁴ Ph. Lejeune, *Au pays du journal*, s. 59.

¹⁰⁵ P. Rodak, *Dziennik osobisty jako praktyka piśmienna: działanie, materialność, tekst*, w: *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*, red. Ph. Artières i P. Rodak, Warszawa 2010, s. 175-192.

¹⁰⁶ B. Shallcross, *Rzeczy i Zagłada*, Kraków 2010, s. 53.

¹⁰⁷ M. G. Gerlich, M. A. Gerlich, „Pamiętki domowe” jako artefakty tradycji rodzinnej i górnosląskiej tożsamości regionalnej, *„Szkice Archiwalno-Historyczne”* 2012, nr 9, s. 15.

¹⁰⁸ D. Śnieżko, *Pamiętka*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2013, nr 1, s. 102.

¹⁰⁹ M. Raczyńska-Kruk, *Przedmioty w terenie, czyli etnograficzna refleksja archeologa. O biografii pamiątek rodzinnych*, „Młoda Muzeologia” 2017, t. 2, s. 163.

¹¹⁰ D. Śnieżko, op. cit., s. 105.

¹¹¹ A. Chmielewska, op. cit., s. 227.

Je reviens de chez la concubine de Pa
décidée à aller chercher mon livre -
brillait ; il n'y avait pas de menace de
jusqu'à l'Étoile. En descendant l'é
ont commencé - Au coin de la Rue de
de penique. Et tout de suite la re
les responsabilités de mes actes. There's
Et toute ma confiance est revenue.
J'avais pu avoir peur. La semaine
moment, je trouvais cela tout naturel
rendue intimidée, en me montrant
de mon audace. Autrement je trou
mon état de demi-rêve, -
fox-terrier s'est précipité sur moi
appelée. Elle m'a demandé d'un
c'est - J'ai répondu de mon
Que M. Laby n'a pas laissé un
de même, de loch, je m'étonnais de
la concubine est entrée dans sa
"Mademoiselle Ben ..." Elle
J'avais d'avance qu'il était là -
tendre mon paquet dans le mien
"merci beaucoup !" - très aimable
service". Et je suis repartie, ayant
que mon nom était inscrit d'un
noir sur le paquet. Une fois
je l'ai défilé - sur la page de